

David Icke

ILUZJA PERCEPCJI



CZĘŚĆ I
STEK BZDUR

TYTUŁ ORYGINAŁU:
Perception Deception

Tłumaczenie: Łukasz Rogala (rozdz. 1-10), Marek Czeakański (rozdz. 11-19)

Redaktor prowadzący: Beata Szukajt

Redakcja: Krzysztof Wichary, Irena Zaucha-Nowotarska

Korekta: Irena Zaucha-Nowotarska

Ilustracje: Neil Hague, David Dees

Skład i opracowanie graficzne okładki: skladigrafika@gmail.com

Copyright © 2013 David Icke

Copyright © for Polish edition by ILLUMINATIO Łukasz Kierus 2015

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2015

ISBN: 978-83-65170-73-6



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/illuminatiopl

Zapraszamy do odwiedzenia oficjalnej polskiej strony Davida Icke'a
www.DavidIcke.pl



www.illuminatio.pl

Wydawnictwo ILLUMINATIO Łukasz Kierus

E-mail: wydawnictwo@illuminatio.pl

Dział handlowy: zamowienia@illuminatio.pl

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie www.illuminatio.pl

Spis treści

Prehistoria	11
Świat bzdur	21
I Zajmujące bzdury	31
2 Jesteś Wszystkim, co Istnieje	51
3 Jesteś tym, co sam wybrałeś	65
4 Jak się w to wszystko wpakowaliśmy – Katastrofa	79
5 Jak się w to wszystko wpakowaliśmy – Archonci	93
6 Jak utrzymują nas w tym bałaganie – Matriks	113
7 „Martwy” w tydzień powrócił, by przekazać opowieść	137
8 Pułapka emocji	153
9 Matriks Saturn-Księżyc	173
10 Księżyc nie jest balonem..., a jednak	201
II Społeczeństwo Saturna	219
12 Pokrewieństwo Archontów	243
13 Energia piramid	271
14 Archonci a satanizm	297
15 Monarchia Rothschildów i zmiennokształtni Windsorowie	327
16 Archonci i pedofilia	341
17 Archonci a religia	385
18 Masowe rytuały wampirów energetycznych	413
19 Matriks jako fala stojąca (tak samo jak DNA)	453



Prehistoria

*Przeszkody mnie nie zmiażdżą;
każda ulegnie surowej stanowczości.
Ten, którego wzrok spogląda ku odległym gwiazdom,
nie zachwieje się.*

– LEONARDO DA VINCI

Ważne, bym dla moich nowych czytelników nakreślił tutaj całe tło wydarzeń, tak by mogli zobaczyć, jakiego rodzaju informacje dotąd do mnie docierały. Czytelnicy moich poprzednich książek znają tę historię i, oprócz małego dodatku na końcu, mogą przejść dalej.

Urodziłem się w Leicester w Anglii 29 kwietnia 1952 roku. Przez szkołę przeszedłem marząc na jawie, nigdy nie przystąpiłem do żadnego większego egzaminu i w wieku 15 lat opuściłem ją, by móc zostać zawodowym futbolistą. Przez większą część mojej kariery grałem z czymś, co później zdiagnozowano jako artretyzm reumatoidalny i mój ostatni sezon gry był codzienną agonią, dopóki, dosłownie w ciągu jednej nocy, moja kariera nie uległa zakończeniu wkrótce po ukończeniu przeze mnie 21 lat. Pewnego ranka wybudziłem się z półsnu, zdając sobie sprawę, że nie mogę oddychać. Próbowałem obudzić moją żonę Lindę, ale moje ciało się nie ruszało. Było jak zamrażnięte i byłem całkiem pewien, że umrę. Ale nagle złapałem oddech, odczuwając przy tym rozdzierający ból w każdym stawie mojego ciała. Poszedłem do łóżka jako zawodowy futbolista i obudziłem się, by już nigdy więcej nie zagrać. Powiedziano mi, że biorąc pod uwagę to, jak wcześniej rozwinął się u mnie artretyzm, prawdopodobnie skończę na wózku inwalidzkim, ale ja sobie tego nie życzyłem, dziękuję bardzo. Seria zdumiewających zbiegów okoliczności doprowadziła później do tego, że zostałem dziennikarzem prasowym, radiowym i telewizyjnym,



Il. 1. Wiele „żyć” w jednym.



Il. 2. Betty Shine.

prezenterem sportowym w BBC i narodowym rzecznikiem Brytyjskiej Partii Zielonych (il. 1). Do ukończenia 38 lat prowadziłem pełne wydarzeń życie, ale to było nic w porównaniu z tym, co miało nadejść. Gdzieś na początku 1989 roku zacząłem zauważać wokół siebie coś, co można nazwać „obecnością”. Kiedykolwiek byłem sam w pokoju, było tak, jakbym nie był w nim sam. W ciągu wielu miesięcy to odczucie stawało się coraz silniejsze i pewnej nocy 1990 roku w londyńskim pokoju hotelowym ta obecność stała się tak namacalna, że powiedziałem na głos: „Jeśli ktoś tu jest, proszę, niech się ze mną skontaktuje, ponieważ chodzę przez to po ścianach!”. W kil-

ka dni później w pobliżu naszego domu odwiedziłem z moim synem Garethem salon prasowy z księgarnią. Gaz jest teraz świetnym wokalistą i autorem piosenek, ale wtedy był jeszcze tylko małym chłopcem. Rozmawiałem z kimś przed sklepem, podczas gdy Gaz był w środku, patrząc na książki o kolei, i w końcu wszedłem do środka, by powiedzieć mu, że czas już wracać. Ale gdy stanąłem w przejściu, moje stopy utknęły na podłodze tak, jakby do ziemi przyciągał je potężny magnes. Sta-

łem zadziwiony, gdy usłyszałem „głos” lub bardzo silną myśl pojawiającą się w moim umyśle. Mówił on: „Idź i spójrz na książki po drugiej stronie”. Nacisk, który czułem na podeszwy mych stóp, zelżał i oszołomiony podszedłem do półki z książkami.

Pośród zbioru romantycznych nowel natychmiast zauważyłem książkę, która bardzo odróżniała się od reszty. Nosiła ona tytuł *Mind to mind* autorstwa Betty Shine (il. 2). Przejrzałem tył obwoluty i dowiedziałem się, że Betty była profesjonalnym medium i „przykładającym ręce” uzdrowicielem. Przeczytałem książkę w 24 godziny i zastanawiałem się, czy mogłaby pomóc zrozumieć, co się ze mną dzieje odnośnie do tej „obecności”. Zaaranżowałem nasze spotkanie, nie mówiąc jej nic o tym, czego doświadczałem. Powiedziałem, że chcę sprawdzić, czy jej lecznicze ręce (wymiana energii) pomogą na mój artretyzm.

Widziałem ją cztery razy. Pierwsze dwie wizyty minęły bez wydarzeń, ale podczas trzeciej i czwartej moje życie zmieniło się na zawsze i zaczęła się moja niezwykła podróż. Siedziałem na czymś w rodzaju medycznej leżanki, gdy nagle na twarzy poczułem coś jakby pajęczynę. Pamiętałem, że Betty napisała w swej książce, że coś takiego może się zdarzyć, gdy próbują połączyć się z tobą inne wymiary rzeczywistości. Ludzie myślą, że widzą wszystko, co jest do zobaczenia, gdy patrzą na ten „świat”, ale jest to jedynie wąskie pasmo częstotliwości znanej nam jako światło widzialne.

Poza ludzkim wzrokiem leży nieskończoność i możliwe jest komunikowanie się z tymi innymi rzeczywistościami, posiadającymi świadomość z powodów, które wyjaśnię, o wiele bardziej zaawansowaną od tej, na jaką zezwala się ludziom. Jest to jak bycie uwięzionym w jednej stacji radiowej lub kanale telewizyjnym, niektórzy jednakże mogą otworzyć swoją psychę na inne „stacje” i „kanały”. Później zdałem sobie sprawę, że „pajęczyna”, którą czułem, była energią elektromagnetyczną „pieszczącą” moją skórę, ponieważ w pokoju miało miejsce nawiązywanie komunikacji energetycznej. Nie powiedziałem nic Betty o tym, co czułem, ale 10 do 15 sekund później odrzuciła głowę, mówiąc: „Wow! To jest potężne, będę musiała zamknąć oczy dla tego”. Powiedziała mi, że widzi w swoim umyśle postać, która prosiła ją, by przekazała mi informacje. Pierwszą rzeczą, którą powiedziała, było to, że „Oni” wiedzieli, że chciałem, by się ze mną skontaktowali, ale czas nie był na to odpowiedni aż do tej chwili. A nie wspominałem jej wcześniej nic o doświadczeniu w pokoju hotelowym, gdy wówczas powiedziałem: „Jeśli ktoś tu jest, proszę, niech się ze mną skontaktuje, ponieważ chodzę przez to po ścianach!”. Za tym komunikatem podążyła seria informacji, a oto niektóre z nich:

- * Jest uzdrowicielem, który jest tu, by uzdrowić Ziemię, i będzie sławny na całym świecie.
- * Duchowo wciąż jest dzieckiem, ale otrzyma duchowe bogactwa.
- * Czasem będzie mówił o różnych sprawach i zastanawiał się, skąd mu przyszły do głowy. To będą nasze słowa.
- * Wiedza zostanie umieszczona w jego umyśle, a czasami będzie do niej prowadzony.

- * Został wybrany jako młodzieniec za swą odwagę. Był testowany i zdał wszystkie testy.
- * Został poprowadzony ku futbolowi, by nauczyć się dyscypliny, ale gdy ją przyswoił, nastąpił czas, by iść dalej. Musiał się również nauczyć, jak radzić sobie z rozczarowaniem, doświadczyć wszystkich emocji i tego, jak się pozbierać i pójść dalej. Ścieżka duchowa jest twarda i nikt jej nie ułatwia.
- * Zawsze będzie miał to, czego potrzebuje [tu mogłoby być „chce”], ale nie więcej.

Widziałem się z Betty Shine tydzień później i miało miejsce to samo. Wśród wiadomości były:

- * Jeden człowiek nie może zmienić świata, ale jeden człowiek może przekazać wiadomość, która zmieni świat.
- * Nie próbuj robić tego w pojedynkę. Idź ręką w rękę z innymi, tak będzie mogli podnosić się nawzajem przy upadkach.
- * Napíše on pięć książek w ciągu trzech lat.
- * Polityka nie jest dla niego. Jest on zbyt uduchowiony. Polityka jest antyduchowa i uczyni go bardzo nieszczęśliwym.
- * Opuści politykę. Nie musi nic robić. Stanie się to stopniowo w ciągu roku.
- * Będzie inny rodzaj maszyny latającej, bardzo różny od dzisiejszego samolotu.
- * Czas nie będzie miał znaczenia. Będziesz tam, gdzie zechcesz być.

Po tych przekazach rzeczy zaczęły szybko następować. BBC powiedziało, że nie odnowi kontraktu ze mną, zredukowałem też w ciągu następnych dwunastu miesięcy moją pracę z Partią Zielonych, by w końcu całkiem od niej odejść.

Nie miałem pracy ani dochodu, ale czułem się tak, jakby otworzyły się przede mną bramy więzienia, tak nieszczęśliwy byłem przez te lata pracy dla BBC. Po spotkaniu z Betty Shine moje życie stało się nadzwyczajną serią „zbiegów okoliczności” i wydarzeń. Byłem prowadzony ku wiedzy przez ludzi, których spotkałem, oraz przez książki, dokumenty i parę kolejnych mediów w tych wczesnych dniach, a także przez osobiste doświadczenie w domu i za granicą. Blisko ćwierć wieku później nadal ma to miejsce. Te dwa komunikaty przekazane za pośrednictwem Betty Shine i innego medium z całą pewnością okazały się prawdą:

Czasami będzie mówił o różnych sprawach i zastanawiał się, skąd mu przyszedł do głowy. To będą nasze słowa. Wiedza zostanie umieszczona w jego umyśle, a innym razem zostanie ku niej poprowadzony.

Żmudne poszukiwanie nie jest konieczne. Ścieżka jest już nakreślona. Musisz jedynie podążać za wskazówkami... Prowadzimy cię po wyznaczonej ścieżce. Wszystko zostało zaaranżowane, nim inkarnowałeś.

Jest to dokładnie to, czego doświadczyłem w ciągu ostatnich 25 lat. Napisałem moją pierwszą książkę o tej tematyce w 1990 roku, dając jej tytuł *Truth vibration*,

ponieważ niektóre przekazy mówiły, że w polu energetycznym Ziemi ma miejsce zmieniająca rzeczywistość transformacja, która przebudzi ludzkość z jej snu i amnezji. Ta zmiana energetyczna miała ujawnić wszystko, co było przed nami ukryte, i wyzwolić przebudzenie, w którym ogromne rzesze ludzi dokonają rewaluacji ich percepcji samych siebie i świata. W tamtym czasie nie było znaku tego, ale wyraźnie ma to miejsce dziś, gdy ludzie, którzy niegdyś śmiali się z informacji zawartych w tej książce, zaczynają dostrzegać teraz ich ważność.

Kiedy poczujesz deszcz...

W początkach 1991 roku zacząłem odczuwać potrzebę podróży do Peru w Ameryce Południowej. Nie wiedziałem czemu, po prostu musiałem tam się udać i zrobiłem to czysto intuicyjnie. Moje trzy tygodnie w Peru okazały się niewiarygodną serią synchroniczności i doświadczeń, które doprowadziły mnie do miejsca zwanego Sillustani w pobliżu miasta Puno na brzegach jeziora Titicaca, które jest najwyżej położonym (4000 m n.p.m. morza) żeglownym jeziorem na świecie (il. 3). Sillustani jest opisywane w ulotkach turystycznych jako miejsce pochówku z okresu inkaskiego, ale sięga ono o wiele dalej w to, co postrzegamy jako „czas”.

Peruviański przewodnik oprowadzający mnie po kraju zameldował nas w hotelu w Puno zwanym „The Sillustani” i gdy patrzyłem na zdjęcia tego miejsca na hotelowej ścianie, odczułem bardzo silnie, że muszę tam się znaleźć. Następnego więc dnia pojechałem tam z przewodnikiem i kierowcą w minibusie-taxi. Spędziłem godzinę, spacerując w okolicy i było pięknie, ale wróciłem do busa dość rozczarowany, ponieważ to, co poczułem, nie pasowało do tej potężnej potrzeby, jaką miałem, by odwiedzić to miejsce. Kilka minut później w drodze powrotnej do Puno, gdy marzyłem na jawie, patrząc przez okno, zobaczyłem po prawej wzgórze.

W moim umyśle zaczęły powtarzać się słowa: „chodź do mnie, chodź do mnie, chodź do mnie”. Skąd? Poprosiłem kierowcę, by się zatrzymał, i wspiąłem się na wzgó-



Il. 3. Ruiny w Sillustani.



Il. 4. Powrót do Peru: Spoglądając przez Sillustani w 2012 roku, odtwarzam to, co się tam wydarzyło.

rze. Gdy to zrobiłem, na szczycie natknąłem się na kamienny krąg. Wszedłem w jego środek, gdzie doświadczyłem powtórki tego, co wcześniej miało miejsce w księgarni. Podeszwy moich stóp zaczęły piec i łaskotać swego rodzaju magnetyzmem i nie mogłem nimi poruszyć. Wtedy poczułem energię wchodzącą przez czubek mojej głowy i spływającą do gruntu z jednoczesnym jej przepływem w kierunku przeciwnym. Moje ramiona spontanicznie wyciągnęły się pod kątem 45 stopni, tak jak odtworzyłem to podczas mojej wizyty powrotnej w moje sześćdziesiąte urodziny w 2012 roku (il. 4).

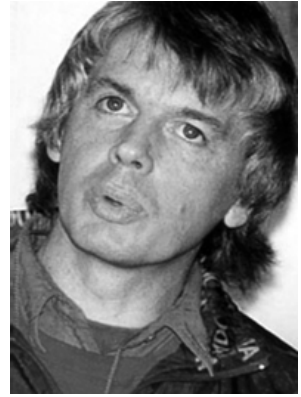
Nie podjąłem świadomej decyzji, by to zrobić – to po prostu się stało. W tym punkcie wyraźnie usłyszałem w mojej głowie głos: „Będzie po wszystkim, gdy poczujesz deszcz”. Zdawałoby się, że to wariactwo, ponieważ na niebie, w żadnym kierunku, nie było ani jednej chmury. Energia przepływająca przez moje ciało stała się nawet jeszcze potężniejsza, do tego stopnia, że całe moje ciało zaczęło się trząść. Czas nie miał już znaczenia. Nie istniał (i faktycznie nie istnieje, co wyjaśnię dalej). Gdy to wszystko miało miejsce, co jakiś czas powracałem do mego świadomego umysłu, ale głównie byłem „poza nim”. Podczas jednej z tych chwil w świadomym umyśle w oddali widziałem lekką szarą mgłę. Ta mgła stopniowo, coraz szybciej ciemniała i teraz mogłem dostrzec, że to gęste opady deszczu. Obserwowałem nadchodzącą ku mnie w formie prostego jak ściana „frontu” burzę, dopóki chmury nie zakryły słońca i ściana deszczu nie przewaliła się przez wzgórze z taką mocą, że natychmiast przemokłem. Gdy uderzył mnie deszcz, energia, która przepływała wcześniej przeze mnie może przez godzinę, natychmiast zanikła. Moje ramiona przez cały ten czas były w powietrzu i nic nie czułem, ale teraz były one bardzo obolałe, a nogi tak słabe, że przez kilka minut z trudem mogłem ustać. Energia wciąż wypływała z moich rąk i stóp. Moje stopy były takie przez następne 24 godziny. Nie miałem pojęcia, co się właśnie stało, i dopiero po latach zrozumiałem ten proces. Energia przepływająca przeze mnie tworzyła elektromagnetyczne połączenie, poprzez które można było przekazać informację. Zostałem podłączony do „Kontroli Misji” w jakimś innym wymiarze bądź wymiarach rzeczywistości i coś, co jest znane jako „kundalini”, również zostało aktywowane. Jest to energia zlokalizowana w dolnej części kręgosłupa, która gdy się ją aktywuje, wystrzeliwuje w górę centralnego układu nerwowego i poprzez czubek głowy, by połączyć cię z innymi poziomami rzeczywistości. Nie mam tutaj na myśli „fizycznej” głowy – nie pojawia się w niej nagle dziura. Ma to miejsce wewnątrz pola energetycznego ciała poza zakresem ludzkiego postrzegania. Itzhak Bentov bardzo dobrze opisuje ten proces w swojej książce *Stalking The Wild Pendulum*:

Kundalini, jak opisuje je literatura jogi, ma być energią zwiniętą jak wąż u podstawy kręgosłupa. Gdy ta energia zostaje „przebudzona”, wchodzi do kręgosłupa, wspina się po nim i jest widziana bądź postrzegana przez osobę mającą to doświadczenie jako świetlisty wąż. Gdy już wzniesie się do głowy, świetlisty pręt, jeśli wszystko dobrze idzie, przebija czubek głowy; to znaczy: podobny do pręta promień energii jest widziany jako wychodzący z czaszki ku górze. Kiedy ma to miejsce, osoba taka zostaje „oświecona”.

W końcu taka osoba może stać się wysoce intuicyjną i zdolną rozwinąć jakieś moce parapsychiczne, takie jak jasnowidzenie, jasnoślysznienie lub zdolności do uzdrawiania.

Kiedy nagle kundalini wyzwała swą moc tak potężnie, jak miało to miejsce w moim przypadku po doświadczeniu w Sillustani, przypomina to ujeżdżanie byka po ciężkiej sesji w barze. Informacje, koncepcje i wglądy zaczęły napływać do mojego „ludzkiego” umysłu i byłem jak komputer, który zawiesza się, gdy dostaje zbyt wiele informacji na raz. Tym, co nastąpiło potem, były trzy szalone miesiące, podczas których byłem kimś innym, gdy wszystkie mosty do mojego starego życia zostały podpalone przez relacje mediów o tym, co mówiłem o moich doświadczeniach w tym czasie, będąc w kompletnym oszołomieniu (il. 5).

Udzieliłem wtedy wywiadu w telewizyjnym talk show w BBC nadawanym w głównym czasie antenowym (Icke Wogan Show – do zobaczenia na YouTube), w następstwie czego doświadczyłem ośmieszenia na skalę, która była udziałem niewielu ludzi. Dziś widzę to wszystko przez pryzmat korzyści, zupełnie inaczej niż wtedy, gdy przechodziłem przez te bardzo mroczne i bolesne chwile w moim życiu. Pryzmat jest kolejnym sposobem na powiedzenie „perspektywa”, a to z kolei oznacza, że jesteś w stanie dostrzec kropki i to, jak są połączone, zamiast dawać pożerać się pojedynczej kropce – doświadczeniu – które w tym czasie zdawało się nie mieć sensu czy powodu. Życie daje ci nie tyle to, czego chcesz lub potrzebujesz, ale to, czego potrzebujesz, by uzyskać to, czego chcesz. W moim przypadku, jeśli miałem uzyskać to, czego chciałem (zrozumieć rzeczywistość i siły rządzące ludzkim społeczeństwem), musiałem przejść przez te okresy „ciemności”, by przełamać ukrywające prawdę wzorce percepcji, dało mi to także wgląd w naturę świata, w którym żyję. Masowe ośmieszenie wyzwoliło mnie z obaw o to, co pomyślą i powiedzą o mnie inni ludzie. Strach przed tym co myślą inni ludzie jest jednym z najbardziej niewolących i przytłaczających ze wszystkich naszych stanów emocjonalnych. Jeśli się mu poddamy, przestajemy wyrażać naszą prawdę i wyjątkowość i tworzymy taką wersję nas samych, przy której upierają się inni ludzie, jeśli się zaś do niej nie dostosujemy, będą nas potępiać i ośmieszać. To, co mi się przydarzyło, jakkolwiek było wyzwaniem, wyzwoliło mnie z tego więzienia. Więc w tym przypadku – czy te doświadczenia naprawdę były „ciemnością” czy darem? Z dzisiejszej perspektywy stwierdzam, że tym drugim, ale wtedy bym tak nie powiedział. Moje życie było codziennym koszmarem, przez te lata żyłem z ołowianym ciężarem w brzuchu, który rzadko dawał mi odetchnąć. Byłem wyśmiewany niemal wszędzie, gdzie się udałem, i wszystko, co mówiłem, lekceważono jako brednie szaleńca. Moje dzieci były znieważane i wyśmiewane w szkole. Co ja zrobiłem? Gdzie to prowadzi? Po co mi było to wszystko? Co się ze mną działo? Teraz jestem świadom tego procesu, więc inaczej to doświadczenie odczuwam, ale nie wtedy. Werdykt mówił, że David Icke



Il. 5. *Er, jak się nazywam, gdzie jestem.*

był szalony. Wydawało się, że moje życie jest skończone, choć w rzeczywistości ono dopiero się zaczynało. Jak pisze Itzhak Bentov:

Ironią jest, że osoby, u których procesy ewolucyjne Natury zaczęły działać gwałtowniej i które można uważać za zaawansowane mutanty rasy ludzkiej, są instytucjonalizowane jako „podnormalne” przez ich „normalnych” ziomków.

Na podstawie dyskusji z moimi przyjaciółmi psychiatrami ośmielam się zgadywać, że proces ten nie jest tak rzadki i egzotyczny, jak można by myśleć i możliwe, że 20 do 30% wszystkich zinstytucjonalizowanych schizofreników należy do tej właśnie kategorii – to ogromne marnotrawstwo ludzkiego potencjału.

Powodem tego jest to, że nagle zostali oni katapultowani do sytuacji, w której funkcjonują w więcej niż jednej rzeczywistości. Mogą oni widzieć i styszczyć rzeczy mające miejsce w naszych sąsiednich rzeczywistościach, to jest w astralnych lub wyższych rzeczywistościach, ponieważ ich „odbiór częstotliwości” został poszerzony ... Natarcie informacji może być przytłaczające i zaczynają mieszać ze sobą i mylić dwie lub trzy rzeczywistości.

Z całą pewnością tak właśnie się czułem podczas tych szalonych miesięcy, zanim wszystko znów nabrało jasności, gdy komputer „się odwieścił”. Mówiono mi wówczas: „myślałem, że oszalałeś, ale jesteś tym samym gościem, którego znałem”. Cóż, z zewnątrz tak to wyglądało, ale teraz patrzyłem na świat zupełnie inaczej. Wody niszczące moje poczucie rzeczywistości uwalniały mnie z więzienia percepcji tego świata iluzji i nagle mogłem dostrzec to, czego inni nie mogli. Gdy to nastąpiło, nie mogło być innego scenariusza niż ośmieszenie, potępienie i stygmat szaleństwa, gdy świat, na który patrzą, jest „inny”. Przytrafiło się to wielu innym przede mną, choć rzadko, jak podejrzewam, na tę samą nieustającą i bezlitosną skalę. Gdy o tym mówię, zaczynam dostrzegać coś, czego większość nie widzi, i nie mam tu na celu chępienia się lub twierdzenia o swej wyjątkowości. Mój punkt widzenia zawsze był taki, że jesteśmy „częścią tej samej Nieskończonej Świadomości i poprzez to wszyscy jesteśmy ekspresjami tej samej „wyjątkowości”. Ten przełom jest dostępny dla wszystkich. Jest to jedynie wybór, by odrzucić zaprogramowane nam w ciągu życia percepcje tego świata złudzeń i iluzji, wedle których przeważająca rzeczywistość przypomina świat z kreskówek Looney Tunes. Na początku lat dziewięćdziesiątych XX w. tytuły prasowe mówiły, że przechodzę „załamanie”, ale faktycznie przechodziłem przełom. Tak wielu ludzi przechodzi dziś przez ten proces przełomu, więc chcę ich tutaj zachęcić i zapewnić o jego wartości na podstawie mojego własnego ekstremalnego doświadczenia. Nie wariujecie, przechodzicie przez to samo. Brytyjskie media wciąż mnie wyśmiewają w swej ponadczasowej ignorancji. Dla większości dziennikarzy te trzy miesiące w 1990 roku nigdy się nie skończyły, ale ja poszedłem już dalej, nawet jeśli oni tego nie zrobili. Napisałem ponad 20 książek i podróżowałem do ponad 50 krajów, prowadząc badania i uczestnicząc w wydarzeniach publicznych, a teraz, gdy świat coraz jaw-

niej przybiera formy, jakie opisałem w moich wcześniejszych książkach, zainteresowanie moją pracą eksplodowało.

Strona www.davidicke.com każdego miesiąca jest odwiedzana przez miliony i jest w rankingu 600 najpopularniejszych stron w UK, wśród pierwszych 5000 w USA i pośród pierwszych 6500 stron na świecie w Internecie, w którym działa ponad 200 milionów aktywnych stron.

Sześć tysięcy ludzi uczestniczyło w mojej prelekcji na Wembley Arena w Londynie w październiku 2012 roku, gdy mówiłem przez dziesięć godzin, łącząc wątki w tym wielkim gobelinie życia, a kolejne dziesiątki tysięcy oglądały to wydarzenie na żywo w Internecie (il. 6). W 2013 roku, by obejść media głównego nurtu, uruchomiliśmy również globalne internetowe radio i TV zwane The People's Voice – Głosem Ludzi. Mam więc nadzieję, że pokazałem ludziom, że nieważne, jak źle lub beznadziejnie mogą wyglądać sprawy, możesz to przeżyć i prosperować, jeśli tylko jesteś gotów, by zawsze iść w wybranym przez siebie kierunku i nigdy się nie poddawać.

Podczas mojej rewizyty w Peru w 2012 roku miałem wiele otwierających umysł doświadczeń, a część moich sześćdziesiątych urodzin spędziłem na tym samym wzgórzu nad Sillustani. Było bardzo dziwnie wrócić tam po tylu latach, nie było tam już także rozpoznawalnego wcześniej kamiennego kręgu. Znalazłem punkt, w którym stałem, z tym samym widokiem na jezioro przez góry, ale nie było już kręgu, co wciąż mnie zadziwia. Energia nadal była jednak niewiarygodnie potężna i Peru pozostaje wyjątkowym miejscem (il. 7). Doświadczenie, które się wyróżniało, miało miejsce wczesnym rankiem, gdy byłem w pokoju hotelowym, przygotowując się do wyjazdu przed świtem do niewiarygodnego „zaginionego



Il. 6. *The Wembley Arena 2012. Ickę był więc skończony, tak?*



Il. 7. *Energia o niezmiernej sile przeszła przede mną na tym peruwiańskim wzgórzu, aktywując świadomość, która do tej chwili była uśpiona. Mój umysł nagle zalały informacje, koncepcje i wglądy.*

miasta” Machu Picchu. Wychodziłem z łazienki i nagle nie mogłem już iść prosto. Chwiałem się ku lewej jak pijany i trwało to przez trzy lub cztery minuty, gdy próbowałem iść w linii prostej. Zacząłem się czuć chory i bliski omdlenia i pamiętam, jak myślałem, że muszę się dostać do łóżka, by się położyć; ale gdy próbowałem się poruszyć w jego kierunku, to naprawdę dziwne doświadczenie skończyło się równie szybko, jak się zaczęło i moja „prostopadłość” powróciła. Gdy tak tam stałem, zastanawiając się, co u licha się właśnie stało, „głos” w mojej głowie powiedział: „Właśnie wywróciliśmy twój mózg – odtąd nie będziesz już tak samo dekodował rzeczywistości”. Później tego samego dnia moja przyjaciółka i medium Monnica Sepulveda skontaktowała się ze mną przez e-mail z Kalifornii, by powiedzieć, że ma dla mnie wiadomość: „pożegnaj się z trzecim wymiarem, jakim go znasz”. Z całą pewnością nie byłem w tej rzeczywistości przez jakieś półtorej godziny po moim doświadczeniu. Było tak, jakbym był w innym „miejscu”, patrząc na świat raczej, niż będąc „w nim”. Mój punkt obserwacji przeniósł się „stąd” gdzie indziej. Moje poczucie rzeczywistości uległo znaczącej zmianie na resztę podróży, a po powrocie do domu nawet się pogłębiło i jest tak do tej pory. Życie stało się łatwiejsze, spokojniejsze, a wewnętrzny wgląd po prostu wpłynął do mego świadomego umysłu.

Dzień po powrocie z Peru zacząłem pisać tę książkę... i oto rezultat.



Świat bzdur

Patrzy nie widząc, słucha nie patrząc, dotyka nie czując, je nie smakując, porusza się bez fizycznej świadomości, wdycha bez świadomości odorów lub zapachu i mówi bez myślenia.

– LEONARDO DA VINCI O LUDZKIM UMYŚLE

Świat jest klinicznie szalony i pilnie musimy zrozumieć tę prostą prawdę. To musi być punktem wyjścia do wszelkich dalszych badań natury życia w tej „rzeczywistości”. Zaczynaj gdziekolwiek indziej, a natychmiast stracisz wątek, by nigdy go nie odzyskać. Tak kończy się lekcja pierwsza: świat jest szalony... szurnięty, nie-normalny i postawiony na głowie. Często najzwyczajniejszy wariat ma od niego więcej rozsądku.

Gdy już zdasz sobie z tego sprawę, życie staje się łatwiejsze. Dopiero gdy próbujesz odnaleźć sens w czymś, co jest szalone, mózg zaczyna ci się gotować i wpadasz w stan zadziwienia na resztę życia. Słyszysz, jak ludzie mówią: „to muszę być ja”. „Świat nie może być tak zwariowany, tak głupi. To muszę być ja”. Nie, nie, to wielki błąd. To nie ty, to świat jest tak szalony, tak głupi i po prostu klinicznie szalony. Powiedziałbym, że by to rozwiązać, potrzebujemy armii psychiatrów, z tym że kiedykolwiek napotykałem jakichś psychiatrów, zawsze uderzało mnie to, że oni sami potrzebowali pomocy ze strony swojej profesji. Ale w końcu mówi się przecież, że najlepszym miejscem, by ukryć drzewo, jest las. Wyobraź sobie, że urodziłeś się w zakładzie psychiatrycznym i że za jego murami żyjesz odizolowany od reszty świata. Myślałbyś, że całe to szaleństwo wokół ciebie jest „normalne”, ponieważ to, co nazywamy „normalnym”, jest jedynie innym określeniem tego, „co zawsze wiedziałem i myślałem”. Nic nie jest bardziej subiektywne niż koncepcja „normalności”. Gdyby ktoś wszedł do tego szpitala i powiedział, że to, co



Il. 8. Komu GMO?

chemioterapią i napromieniowaniem, co niszczy system odpornościowy i otwiera drzwi dla przerzutów i jeszcze gorszych rzeczy; mamy szczepionki, które rzekomo mają wzmacniać układ odpornościowy, a faktycznie go unicestwiają; mamy naukowców mówiących nam jak wszystko działa, podczas gdy oni sami nie mają pojęcia o prawdziwej naturze rzeczywistości i stąd pojęcia o tym, jak wszystko działa; mamy nauczycieli mówiących dzieciom i młodym ludziom wszystko to, co podyktuje im szalony i ignorancki system, nieważne, jak bardzo jest to fałszywe czy błędne; mamy mężczyzn w szatach liturgicznych mówiących swym zgromadzeniom, że wszystko, co muszą wiedzieć, znajduje się na stronach księgi: Biblii, Koranu, Talmudu – wszystko jedno; co jeszcze bardziej szalone, wierzą im miliardy ludzi; mamy partie polityczne konkurujące między sobą o gabinet, podczas gdy za kulisami wszystkie znajdują się pod kontrolą tej samej siły – dlatego właśnie ta sama agenda posuwa się naprzód wszędzie bez względu na to, kto oficjalnie rządzi; jemy i pijemy chemiczne trucizny w wodzie i żywności i większość ludzi zdaje się myśleć, że jest to całkowicie normalne: „Hej, czy wiesz, że pewni stuknięci ludzie mówią, że jest różnica pomiędzy jedzeniem rzeczy pełnych chemicznych trucizn i rzeczy bez nich? Powariowali”; mamy genetycznie modyfikowaną żywność, która modyfikuje genetycznie nas, a mimo to większość ludzi nigdy nawet nie rozważa możliwych skutków tego (il. 8) (to znaczy genetycznie *zmodyfikowane* jedzenie, ludzie, halo); mamy niemające pojęcia o tym, co się dzieje na świecie, media, które mówią nam, co się dzieje; nasze swobody są bezustannie wymazywane dla ochrony naszej wolności; rozbijamy też cywilów w pył za pomocą bomb po to, by uchronić ich przed przemocą.

się tam dzieje, to szaleństwo, pacjenci odpowiedzieliby, że to on lub ona są szaleni, sugerując takie rzeczy. „My jesteśmy normalni – to ty jesteś szalony”. Fakt, że tak wielu myśli, że jestem szalony, jest pocieszający dokładnie z tego powodu. Kto może stawić wyzwanie stwierdzeniu, że świat jest takim właśnie szpitalem psychiatrycznym? Widać to już po paru minutach obserwacji. Mamy bankierów pożyczających nam pieniądze, które nie istnieją („kredyt”) i naliczających od nich procenty; mamy lekarzy rzekomo leczących chorych, podczas gdy największym zabójcą ludzi w Stanach Zjednoczonych jest samo leczenie; odpowiadamy na nowotwór, zabijając pacjenta

Doszliśmy do momentu, w którym wiele milionów ludzi na całym świecie wychodzi na ulice, by zaprotestować przeciwko ich ekonomicznej niedoli, gdy przepaść pomiędzy bogatymi i biednymi nieustannie rośnie, gdy (skalkulowanego) chaosu w systemie finansowym używa się jako (skalkulowanej) wymówki dla największego w znanej historii człowieka transferu bogactwa mas na rzecz nielicznych elit. Ogromne rzesze ludzi tracą swe domy i utrzymanie, podczas gdy programy oszczędnościowe tną lub kasują „rządowe” (podatkowe) wsparcie dla biednych, pozostawiając ich bez sieci bezpieczeństwa chroniącej ich przed taką (skalkulowaną) nieczułością i pogardą. Rodzice w krajach takich jak Grecja sprzedają lub oddają swoje dzieci, ponieważ nie mają pieniędzy, by je wyżywić. Inni popełniają samobójstwa, ponieważ nie widzą innego wyjścia ani nadziei. Tysiące starszych oraz niepełnosprawnych ludzi w Wielkiej Brytanii traci finansowane przez państwo (czyli podatników) wsparcie, gdy dowolnie zmienia się ich kwalifikacje o niezdolności do pracy. W tym samym czasie rząd zamyka miejsca pracy dla osób niepełnosprawnych. Młody człowiek z porażeniem mózgowym, trudnościami w nauce i z ograniczonym widzeniem w jednym oku, który nie jest w stanie się sam ogolić, umyć włosów czy zawiązać sznurowadeł, stracił swe jedyne jedenaście godzin opieki w tygodniu, gdy lokalny ratusz powołał się na brak funduszy. Ale w końcu dla siatki manipulującej z ukrycia globalnym społeczeństwem ci ludzie są po prostu „bezużyteczni” i przez to „nic nie znaczą”. Mamy w Wielkiej Brytanii ludzi z zaawansowanym rakiem zmuszonych pod groźbą utraty beneficjów do powrotu do pracy po to tylko, by umarli w sześć tygodni później. Mamy też innych, cierpiących na rozmaite choroby ludzi, którzy zmuszeni do pracy w podobny sposób umierają w kilka miesięcy później.

Inni, jak pewien chory umysłowo nastolatek, który bał się, że w wyniku cięć beneficjów stanie się bezdomnym, popełniają samobójstwo. Martine White to pięćdziesięcioletnia ofiara Thalidomidu, leku na poranne mdłości, który powodował poważne wady noworodków. Cierpi ona na guza mózgu, nie widzi na jedno oko i ma zdeformowane ramiona, porusza się z trudem i stoi przed perspektywą operacji kręgosłupa, która może na stałe przykuć ją do wózka inwalidzkiego; ale chory, okrutny i bezlitosny rząd brytyjski orzekł, że musi szukać zatrudnienia, bo inaczej straci połowę swych przywilejów. Martine mówi: „To niemożliwe. Nie mogę normalnie chodzić, nie mogę stać, nie mogę podnosić rzeczy, przez guza mózgu mam zawroty głowy i jestem ślepa na jedno oko i głucha na oba uszy. To przygnębiające. Co ja mam zrobić?”. Oni mają to gdzieś, Martine, ponieważ są tylko pozbawionymi serca, bezdusznymi automatami.

Przewiduje się, że do 2015 roku z powodu cięć w pomocy społecznej, wzrostu podatków i zamrożenia płac ponad połowa brytyjskich dzieci i młodzieży będzie żyć w domach z przychodami „poniżej progu ubóstwa”. Ludzie, którzy za tym stoją, są umysłowo chorzy, a mimo to pozostają u władzy. Pośród tego ekonomicznego chaosu i szybującego bezrobocia rząd w UK wyznaczył na stanowisko sekretarza pracy i rent Iaina Duncana Smitha, który rzucił na kolana i obrabował najbiedniejszych i bezwolnych ludzi. Ten zawodowy dupek dodał sobie drugie imię Duncan,

by brzmiało to bardziej pompacyjnie. Dzięki swemu arystokratycznemu teściowi żyje sobie w wiejskiej posiadłości i mówi biednym, że by wydobyć siebie i swe dzieci z ubóstwa, „muszą znaleźć sobie pracę za minimalną stawkę”. Sekretarz MSZ William Hague, którego zawsze, gdziekolwiek by to nie było, widzę oczyma wyobraźni w krótkich spodenkach i szkolnej czapeczce, mówi ludziom, że dla przewyciężenia ekonomicznych trudności muszą oni „ciężiej pracować”. Obaj ci rozpieszczeni politycy są nieprzyzwoicie bogaci w porównaniu z tymi, których pouczają o potrzebie



Il. 9. Planeta Hannibal – świat jest szalony, ale trzeba być zdrowym, by to dostrzec.

oszczędności i cięższej pracy, i tę samą tendencję można znaleźć na całym świecie, ponieważ ostatecznie każdy kraj jest pod kontrolą i rządami tej samej globalnej siatki. Pacynki, takie jak Smith, Hague, Cameron, Blair, Bush i Obama, to jedynie figuranci dla swych ukrytych przed publicznym okiem panów. Zmierzamy obecnie, tak jak to przewidziałem dawno temu, do świata brutalnej masowej kontroli – zmierzamy, jeżeli wciąż będziemy pozwalać tej niewielkiej klice na dyktat nad oszołomionymi masami. Ci, którzy stoją za tymi skan-

dalami, nie cierpią z powodów żalu czy poczucia winy – z powodu, który wyjaśnię, innego – orgazmicznych doznań. Niewiarygodna liczba drobnych rolników w regionach takich jak Azja popełnia samobójstwo w obliczu swej finansowej destrukcji z rąk korporacji, takich jak Monsanto. Głównym tego powodem są konsekwencje finansowe tzw. nasion „terminatorów”, które kiełkują tylko przez jeden sezon, po czym znów trzeba je kupić na zasiew, podczas gdy dotąd normalnie nasiona z jednego sezonu zapewniały siew na następny sezon. Farmerzy w Ameryce Północnej są rujnowani w sądach przez Monsanto za używanie ich genetycznie zmodyfikowanych nasion bez licencji, podczas gdy te nasiona przywiał wiatr lub spadły one z przejeżdżających ciężarówek wiozących zmodyfikowane ziarno, w wyniku czego nastąpiło skażenie farm, które nigdy nie życzyły sobie hodowania takich genetycznie zmodyfikowanych organizmów (GMO). Fakt, że Monsanto wygrywa te sprawy, potwierdza, że korporacje kontrolują wielką część tzw. systemu „sprawiedliwości”, który w każdym kraju jest nastawiony przeciwko ludziom. Amerykański prezydent może teraz rozkazać zamordowanie dowolnego obywatela USA gdziekolwiek na świecie na podstawie swojego widzimisię, żaden dowód, zarzut czy rozprawa nie są wymagane; każdy Amerykanin może zostać uwięziony bezterminowo bez postawienia mu zarzutów czy rozprawy. Jeśli myślicie, że przesadzam, sprawdźcie sami. Takie jest teraz prawo. Tysiące dzieci i cywilów

jest zabijanych w Afryce Północnej oraz na Środkowym i Bliskim Wschodzie przez bezzałogowe samoloty, inaczej drony, kierowane dżojstikami z oddalonych o tysiące kilometrów baz Sił Powietrznych, w atakach, w których znów nie potrzeba żadnych dowodów, zarzutów czy usprawiedliwienia innego niż: „to my decydujemy, kto żyje, a kto umrze”. Dzieci są wykradane z rąk kochających rodziców przez fundamentalnie skorumpowane służby socjalne, system ochrony dziecka i sądy rodzinne używają w tym celu sfabrykowanych wymówek, wszystko dlatego, że ukryta sieć stojąca za globalnymi wydarzeniami – z powodów, do których dojdę – cierpi na niezaspokojony głód dzieci. Świat jest bardzo, bardzo chory, ponieważ pozwoliliśmy, by pasożytniczy rak kradł i żywił się naszą siłą życiową, pracą i kreatywnością – i musimy się z tego szybko wyleczyć. Co więcej, jest to tylko bardzo wybiórcza lista globalnych wariactw i horroru. I ten świat nie jest klinicznie szalony?? Żartujecie sobie? To planetarny ekwiwalent filmowego Hannibala Lectera (il. 9). Cytat pisarza Michaela Ellnera podsumowuje to wszystko:

Tylko na nas spójrzcie. Wszystko jest wspak, wszystko jest do góry nogami. Lekarze niszczą zdrowie, prawnicy niszczą sprawiedliwość, psychiatrzy niszczą umysły, naukowcy niszczą prawdę, religie niszczą duchowość, a rządy niszczą wolność.

Istnieje po temu bezduszny, wyrachowany i kolektywny powód, który szczegółowo będę odsłaniał w tej książce. Świat jest postawiony na głowie, ponieważ takim go uczyniono. Rosnąca liczba ludzi dostrzega teraz, że to, co się dzieje, nie jest wcale losowe i przypadkowe, i budzi się ku świadomości siebie i świata w tym sensie, że widzi, że nie jest on taki, jaki jest, przez przypadek czy niekompetencję, tylko premedytację. Tak, system pełen jest niekompetentnych ludzi, ale są oni jedynie technikami, a nie inżynierami tego, co się dzieje. Nie dają rozkazów, wykonują je, wydają je tylko niżej stojącym w hierarchii od nich, ale nawet te rozkazy mają swe źródło na poziomach struktury, o której sami nie mają pojęcia. Wszystko jest pofragmentowane, „wiesz tyle, ile musisz” w tym gabinecie cieni i luster. To, co widzimy, to nie przypadkowy, ale zorganizowany chaos, zorganizowana „niekompetencja”, zorganizowana deprawacja i cierpienie. Wyjaśnię co, jak i przez kogo, ale wystarczy powiedzieć, że światowych wydarzeń nie można zrozumieć, jeśli nie zdamy sobie sprawy, że są one dyrygowane i obliczone na masowe, planetarne zniewolenie ludzi. Im szybciej świat zmienia się na gorsze, tym bardziej oczywiste się to staje, nawet dla niedawnych sceptyków. Ludzie mówią o „teoretykach konspiracji” tak, jakby nawet samo wspomnianie słowa konspiracja było potwierdzeniem niezrównoważenia i paranoi. Ale definicja „konspiracji” to zaledwie: „Umowa dla wspólnego dokonania nielegalnego, niewłaściwego lub podstępного czynu” i „umowa pomiędzy dwiema lub więcej osobami, by dokonać zbrodni lub dopuścić się legalnego celu poprzez nielegalne działanie”.

Podług tej definicji świat wyraźnie tonie w konspiracjach. I kto może być bardziej urojeniowy niż „teoretycy zbiegu okoliczności”, którzy mówią, że zbiegiem okoliczności jest fakt, że to samo Orwellowskie państwo policyjne we wszystkich

jego licznych manifestacjach powstaje w dosłownie każdym kraju przy użyciu tych samych wymówek? To dopiero jest zaprzeczanie i oszukiwanie siebie o zapierających dech proporcjach. Świat jest szalony, ponieważ taki ma być. W tym szaleństwie jest metoda. Wciąż jest to szaleństwo, ponieważ trzeba być szalonym i głęboko niezrównoważonym, by robić to, co mają oni na celu, ważne jest to, że dobrze wiedzą, co robią. Nie są wariatami rzucającymi się na wszystkie strony bez powodu. Ma tu miejsce zimna kalkulacja, i to pozornie losowe szaleństwo wokół nas jest zasłoną niezbędną do ukrycia orkiestry dyrygującej postępującym zniewoleniem. Przez większość swego życia byłem jak Neo w filmowym cyklu *Matrix*, aż do czasu mego przebudzenia w 1990 roku. Patrzyłem na świat i wiedziałem, że coś jest głęboko nie tak, ale pytanie brzmiało: co dokładnie? Mogłem dostrzec, że jest szalony, okrutny i niesprawiedliwy, ale dlaczego – skąd brało się to szaleństwo? Jak Morfeusz powiedział do Neo:

Jesteś tu, ponieważ coś wiesz. Nie możesz tego wytłumaczyć, ale to czujesz. Przez całe swoje życie czułeś, że coś jest nie tak ze światem. Nie wiesz co, ale to tam jest, jak drzazga w twoim umyśle doprowadzająca cię do szaleństwa. Jest to uczucie, które doprowadziło cię do mnie.

Tak wielu ludzi jest dziś w tym stanie, wiedzą, że coś jest naprawdę nie tak na tym świecie, ale nie potrafią wskazać palcem co i dlaczego. Do tego zaprojektowanego oszołomienia odnosił się dokument, który wyszedł na jaw parę dekad temu, zwany „Ciche bronie na ciche wojny”. Była to instrukcja dla agentów konspiracji, wyjaśniająca jak masowo kontrolować umysły populacji. Dokument był datowany na maj 1979 roku i odnaleziono go w lipcu 1986 roku w kopiarce IBM kupionej w wyprzedaży nadwyżek. Ciche wojny, o których mówi, są niewidocznymi wojnami z ludzkim umysłem, a ich cichym orężem są umysłowe i emocjonalne manipulacje oparte na sfabrykowanych sytuacjach, na które umysł i emocje odpowiadają. Dokument opisuje strategię dywersji, w tym:

Media: Utrzymuj uwagę dorosłej części opinii publicznej sprawami bez znaczenia z dala od prawdziwych problemów społecznych. Szkoły: Utrzymuj młodzież w ignorancji co do prawdziwej matematyki, prawdziwego prawa, prawdziwej ekonomiki i prawdziwej historii. Rozrywka: Utrzymuj publiczną rozrywkę poniżej poziomu szóstej klasy. Praca: Niech społeczeństwo będzie zajęte, zajęte, zajęte bez czasu na to, by pomyśleć, niech siedzą na farmie z resztą zwierząt.

Ktoś rozpoznaje w tym dzisiejszy świat? Dokument mówi, że system cichej broni działa z danymi „uzyskanymi od potulnego społeczeństwa dzięki (nie zawsze legalnym) siłom prawnym”. Wiele z tych informacji jest osiągalnych dla programistów systemów cichej broni poprzez system podatkowy, mówi dokument, w formie wymuszonego dostarczania dobrze zorganizowanych danych zawartych w stanowych i federalnych dokumentach podatkowych, „zebranych, złożonych i przedłożonych przez siłę niewolniczą, dostarczanych przez podatników i pracodawców”.

Dokument sprzed tylu dekad przewiduje również dokładnie to, co ma miejsce dzisiaj:

Kiedy rząd jest w stanie zbierać podatek i zajmować własność prywatną bez sprawiedliwej kompensacji, jest to wskazówką, że społeczeństwo jest gotowe się poddać i że zgadza się na zniewolenie i osaczenie prawne.

Dobrym i łatwym do określenia wskaźnikiem dla czasu zbiorów jest liczba obywateli, która płaci podatek dochodowy pomimo oczywistego braku odwzajemnienia i uczciwej służby ze strony rządu.

„Ciche bronie na ciche wojny” opisują, jak w dążeniu do kolektywnego zniewolenia niezbędna jest „zgoda ludzi, by ci pracowali i konsekwentnie przyjmowali pewną rangę, pozycję, poziom lub klasę w strukturze społecznej, np., by zapewniali siłę roboczą na różnych poziomach według porządku dziobania” (znaj swoje miejsce). Dokument mówi następnie, że każda z klas, gwarantując sobie swój własny poziom dochodu, kontroluje klasę bezpośrednio poniżej, zachowując w ten sposób strukturę klasową (il. 10). „Zapewnia to bezpieczeństwo i stabilność, ale również rząd na szczycie”. Identyfikuje on zagrożenie dla „suwerenności elit” w edukacji klas niższych oraz w ich żądaniach dla tego, co posiadają elity, ale „jeśli wystarczająco długo uda się powstrzymać rozkwit klas niższych, elity mogą osiągnąć dominację energetyczną i dobrowolna siła robocza nie będzie już dłużej na pozycji nieodzownego źródła energii”. Innymi słowy, zastąpią ludzką siłę roboczą technologią, a wtedy ludzie mogą, za przeproszeniem, się pieprzyć. Bardzo szybko zmierzamy dziś do tego punktu. Autorzy dokumentu mówią, że „dopóki taka dominacja energetyczna nie zostanie absolutnie ustanowiona, zgoda ludzi na pracę i na to, by inni zajmowali się ich sprawami za nich, musi być brana pod uwagę, porażka w tej materii może przeszkodzić w finałowym transferze źródeł energii pod kontrolę elit”. Autorzy mówią, że społeczna zgoda wciąż była zasadniczym kluczem (w czasie, gdy to napisano) do wyzwolenia energii w procesie „ekonomicznej amplifikacji” (okradania świata).

Tak więc, jak mówię o tym od ponad 20 lat, a nawet wcześniej: konieczne jest, byśmy wycofali naszą milczącą zgodę na to wszystko „en masse”. Dokument mówi o tych „cichych wojnach” z ludzką psychę:

Strzelają sytuacjami zamiast kulami; zamiast reakcji chemicznej (eksplozji) napędza je przetwarzanie danych; mają swój początek nie w ziarnach prochu, ale w skrawkach danych; w komputerze zamiast broni, kierowanym przez programistę komputerowego zamiast strzelca; pod rozkazami magnata bankowego miast wojskowego generała.

Nie czynią oczywistych odgłosów eksplozji, nie powodują oczywistych ran fizycznych bądź umysłowych i nie zaktócają w oczywisty sposób niczyjego codziennego życia społecznego. Powodują jednak niezaprzeczalny „hataś” prowadzący do niezaprzeczalnych szkód fizycznych i umysłowych i w niezaprzeczalny sposób zaktócają codzienne życie społeczne, tj. niezaprzeczalne dla wyszkolonego obserwatora, takiego, który wie, czego szukać. Społeczeństwo nie może pojąć tej broni i przez to nie może uwierzyć, że jest atakowane i bronią podbijane.

Ludzie mogą instynktownie czuć, że coś jest nie tak, ale z powodu technicznej natury cichej broni nie mogą wyrazić swych uczuć w racjonalny sposób lub poradzić sobie z problemem używając inteligencji. Dlatego nie wiedzą, jak wotać o pomoc, i nie wiedzą, jak związać się z innymi, by bronić się przed tym.

Gdy cicha broń jest stopniowo stosowana wobec społeczeństwa, ludzie przywykają/adaptują się do jej obecności i uczą się tolerować jej ataki na ich życia, dopóki nacisk (psychologiczny poprzez ekonomiczny) nie staje się zbyt wielki i się nie złamią.

Stąd cicha broń jest typem wojny biologicznej. Atakuje witalność, opcje i mobilność osób w społeczeństwie poprzez poznanie, zrozumienie, manipulowanie i atakowanie ich źródeł naturalnej i społecznej energii oraz ich fizycznych, umysłowych i emocjonalnych mocnych stron i stałości.



Il. 10. Ludzka hierarchia.

I dokładnie to uczyniono, i właśnie to ma dziś miejsce bardziej niż kiedykolwiek. Myśleli, że nigdy nie złamiemy kodów ich gry ani że nawet nie zdamy sobie sprawy z jej istnienia; ale w tej książce zamierzam ujawnić, co jest nie tak, dlaczego oraz co i kto stoi za tą wojną z ludzką percepcją. Zamierzam również wyjaśnić, jak ludzie mogą „związać się z innymi, by bronić się przed tym”. Wszystko to zostało mi ukazane w ciągu blisko ćwierćwiecza od czasu, gdy wszedłem do domu medium Betty Shine i wskazówki zaczęły się układać przede mną w najbardziej niewiarygodny, synchroniczny sposób. Byłem prowadzony do ludzi, dokumentów, książek i osobistych

doświadczeń, które poprowadziły mnie w głąb króliczej nory ludzkiej kontroli i powiązały nieskończony strumień pozornie niezwiązanych ze sobą ludzi, wydarzeń i sytuacji, współczesnych i dawnych, w tylu różnych kulturach i zagadnieniach. Miałem zdać sobie sprawę, że wszystkie one były nićmi w jednej tkaninie, częścią jednej sieci, fragmentami jednego obrazu. Co najważniejsze, ukazano mi naturę samej rzeczywistości i dopiero wtedy byłem w stanie spojrzeć na ten zwariowany świat w jego prawdziwym kontekście – czemu jest tak szalony, w jaki sposób i w jakim celu. Ludzkość jest w zasadzie nieprzytomna i jest ku temu powód, który stanie się bardzo jasny. Musiałem usunąć wszystkie wyuczone idee o życiu i rzeczywistości i pozwolić informacji, by ta była moim przewodnikiem, ponieważ gdy już raz uwolnisz się od konwencjonalnej (zaprogramowanej) myśli i percepcji, odkrywasz, że masz

do czynienia z informacjami, które z punktu widzenia przyjętych norm są „szalone”. Ale czym są te polityczne, naukowe i akademickie „normy”? Są one zaledwie tym, co społeczeństwo – System Kontroli – uznaje za „normy”. Nie mają one nic wspólnego z prawdą, ponieważ ich celem jest zniewolenie umysłu poprzez ignorowanie prawdy. Dlatego mówię, że to wszystko bzdury. „Brednie” są normami zaprojektowanymi, by trzymać nas z dala od prawdy, społeczeństwo opierające się na tych „normach” opiera się więc tym samym na „bzdurach”. Jeśli próbujesz zrozumieć ludzkie życie z tej perspektywy, wtedy zawsze będziesz gonić za własnym ognem. Po pierwsze, to wszystko bzdury, po drugie, wcale nie musi tak być. Dlaczego więc jest? Odpowiedzi, do której trzeba dodać sporo więcej szczegółów, udziela Morfeusz w filmie *Matrix*:

Matrix jest wszędzie. Jest naokoło nas. Nawet teraz, w tym pokoju. Możesz go zobaczyć, gdy wyglądasz przez okno lub gdy włączasz swoją telewizję. Możesz go poczuć, gdy idziesz do pracy... gdy idziesz do kościoła... gdy płacisz swoje podatki. Jest to świat, który rozciągnięto przed twymi oczyma, by zastonić je przed prawdą.

Jaką prawdą?

Że, jesteś niewolnikiem, Neo. Jak wszyscy inni urodziłeś się w niewoli. Urodziłeś się w więzieniu, którego nie możesz posmakować, zobaczyć czy poczuć. W więzieniu dla twego umysłu.

Och tak, to absolutna prawda. Ale czym jest Matriks? Jak na nas wpływa? Jak czyni ten świat tak kompletnie durnym? Świat jest taki, jaki jest – szalony – z powodów, o których zamierzam wam powiedzieć. Informacje te pochodzą z niemal dwudziestu pięciu lat „podażania za wskazówkami” na pełen etat w podróży przez ponad 50 krajów i przez o wiele więcej zdumiewających doświadczeń. Ale to wy sami musicie zdecydować, co o tym sądzicie i co z tego będzie stanowiło dla was wyzwanie. Morfeusz powiedział również: „Próbuję wyzwolić twój umysł, Neo. Ale ja mogę jedynie wskazać ci drzwi. To ty jesteś tym, który musi przez nie przejść...”.

Jest z tym tak jak zawsze powinno być: to wolny wybór wolnego umysłu.



*Istnieją trzy klasy ludzi: ci, którzy widzą;
ci, którzy widzą, gdy im się pokaże;
i ci, którzy nie widzą.*

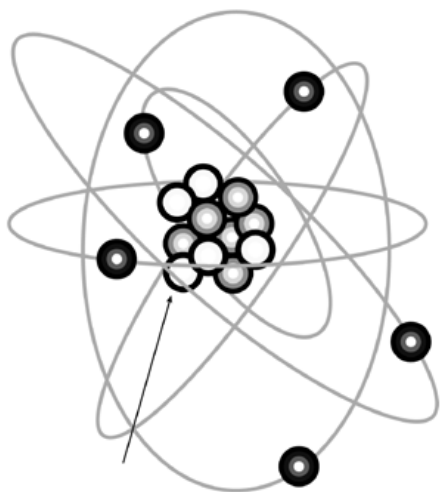
– LEONARDO DA VINCI

Lubię zwrot „bollocks”^{*} i używam go w nagłówkach sekwencji rozdziałów, które – jak uważam – zawierają najnowsze informacje niezbędne do zrozumienia tego, dlaczego i w jaki sposób świat jest taki, jaki jest i co możemy z tym zrobić. Te zajmujące informacje (oryg. *dog’s bollocks*) dotyczą natury rzeczywistości, bez wiedzy o nich nasz pogląd na świat pozostanie na zawsze zniekształcony.

Właśnie dlatego System Kontroli, który szczegółowo tutaj ujawnię, tak długo i tak ciężko pracował, by je stłumić – zwłaszcza na obszarze „nauki” głównego nurtu, ponieważ w ten sposób utrzymuje te informacje z dala od mediów głównego nurtu (postrzegających oszołomiony establishment nauki jako wszechwiedzący) i tym samym z dala od społeczeństwa. Oto pytanie: ile widzieliście, gdziekolwiek na świecie, programów telewizyjnych, które eksplorowały naturę rzeczywistości? Mamy te-

* Wieloznaczne jest staroangielskie słowo „bollocks” (potocznie oznaczające jaja), posiada we współczesnym brytyjskim slangu konotacje z nonsensem i głupotą, ale wystarczy przed tym słowem umieścić słowo „the dog’s” (psie) i cały zwrot zaczyna oznaczać „coś godnego podziwu, mile widzianego i poszukiwanego”. „The dog’s bollocks” można więc użyć w wulgarny sposób, ale w brytyjskim slangu oznacza to również coś wspaniałego, wielkiego i najwyższej klasy. Nieźle, prawda? Nikt nie wie dlaczego, ale najwyraźniej wzięło się to z długiej listy terminów opisujących stawy, bieliznę pościelową oraz części intymne i czuciowe zwierząt i insektów; podobne znaczenie mają używane zamiennie zwroty „cat’s pyjamas”, „cat’s whiskers” i „bee’s knees” – David Icke (przytoczony fragment został użyty w celu wyjaśnienia terminu „bollocks”, który zastosowano w oryginalnym tytule i treści książki – przyp. tłumacza).

raz w każdym kraju szereg programów o niemal wszystkim, o czym można pomyśleć, ale jeśli chodzi o programy wyjaśniające naturę samej rzeczywistości, nie ma dosłownie nic. Dlaczego? Czy nie chcemy wiedzieć, czym jest rzeczywistość, której doświadczamy? Czy to rozumienie nie jest raczej nieodzowne dla sposobu, w jaki określamy naturę tego doświadczenia, i tego, jak żyjemy? Tak, jest kluczowe, i właśnie dlatego jest ono tłumione na każdym kroku. Gdy już zdamy sobie sprawę z tego, kim naprawdę jesteśmy, gdzie się naprawdę znajdujemy, oraz z tego, jak jedno kreuje drugie, zyskujemy władzę nad naszym codziennym doświadczeniem. Jest



Il. 11. Skondensowane przedstawienie tego, co nauka nazywa atomem. Odległości są w nim jednak znacznie większe – „Jeśli powiększyć atom do rozmiarów katedry, jego jądro będzie rozmiarów dziesięciocentówki”.

to ostatnia rzecz, której System Kontroli by chciał. Kierowanie naszym życiem to jego zadanie, a przynajmniej w to wierzy System. Musimy więc być utrzymywani w ignorancji co do naszej prawdziwej natury, inaczej ten domek z kart się rozpadnie. Dlatego też System Kontroli stał się ekspertem w tłumieniu tej świadomości do tego stopnia, że nieczęsto słyszymy, by ludzie w ogóle nawet o tym dyskutowali czy zadawali sobie te kluczowe pytania: Kim jesteśmy? Gdzie jesteśmy? Skąd się wzięliśmy?

Zabawnie jest obserwować „naukę” głównego nurtu przy pracy. Pilnuje się tu swojego interesu tak, jakbyśmy żyli w materialnej rzeczywistości budynków, miast, lasów i gór, choć wiedzą – jeśli znają choćby podstawy fizyki kwantowej – że to nonsens. Nie ma czegoś takiego jak solidność, jedynie jej iluzja. Fizycy kwantowi udowodnili to, potwierdzając tym samym to, co rdzenni mieszkańcy oraz przebudzone jednostki wiedziały od czasów prehistorycznych. Świat nie jest „solidny”. Nie, nawet mur, na który patrzysz, czy książka, którą czytasz, nie są solidne. Nauka głównego nurtu mówi nam, że „solidna” materia jest zbudowana z atomów, podczas gdy fizyka kwantowa już dawno temu ustaliła, że atomy tej „solidności” nie mają. Każdy atom jest zbudowany z „pustej” przestrzeni z elektronami krążącymi wokół jądra, które samo w sobie również nie ma solidności (il. 11). Naukowcy mówią, że 99,99999% atomu to „pusta przestrzeń” i że pozostała resztką to energia. Solidności tu nie uświadczysz. Jeden z opisów mówi, że: „Jeśli powiększyć atom do rozmiarów katedry, jego jądro będzie rozmiarów dziesięciocentówki”. Ale jądro i elektrony również są jedynie pakietami energii bez solidności, a pozbawione solidności atomy nie mogą tworzyć solidnego świata. Wiem, że to oświadczenie oczywiste, ale czasami trzeba to zrobić. „Nauka” głównego nurtu i jej owczy chór białych fartuchów radzą sobie z tym raczej rewolucyjnym faktem, patrząc w drugą stronę i zasłaniając uszy rękoma; ro-

to ostatnia rzecz, której System Kontroli by chciał. Kierowanie naszym życiem to jego zadanie, a przynajmniej w to wierzy System. Musimy więc być utrzymywani w ignorancji co do naszej prawdziwej natury, inaczej ten domek z kart się rozpadnie. Dlatego też System Kontroli stał się ekspertem w tłumieniu tej świadomości do tego stopnia, że nieczęsto słyszymy, by ludzie w ogóle nawet o tym dyskutowali czy zadawali sobie te kluczowe pytania: Kim jesteśmy? Gdzie jesteśmy? Skąd się wzięliśmy?

Zabawnie jest obserwować „naukę” głównego nurtu przy pracy. Pilnuje się tu swojego interesu tak, jakbyśmy żyli w materialnej rzeczywistości budynków, miast, lasów i gór, choć wiedzą – jeśli znają choćby podstawy fizyki kwantowej – że to nonsens. Nie ma czegoś takiego jak solidność, jedynie jej iluzja. Fizycy kwantowi udowodnili to, potwierdzając tym samym to, co rdzenni mieszkańcy oraz przebudzone jednostki wiedziały od czasów prehistorycznych. Świat nie jest „solidny”. Nie, nawet mur, na który patrzysz, czy książka, którą czytasz, nie są solidne. Nauka głównego nurtu mówi nam, że „solidna” materia jest zbudowana z atomów, podczas gdy fizyka kwantowa już dawno temu ustaliła, że atomy tej „solidności” nie mają. Każdy atom jest zbudowany z „pustej” przestrzeni z elektronami krążącymi wokół jądra, które samo w sobie również nie ma solidności (il. 11). Naukowcy mówią, że 99,99999% atomu to „pusta przestrzeń” i że pozostała resztką to energia. Solidności tu nie uświadczysz. Jeden z opisów mówi, że: „Jeśli powiększyć atom do rozmiarów katedry, jego jądro będzie rozmiarów dziesięciocentówki”. Ale jądro i elektrony również są jedynie pakietami energii bez solidności, a pozbawione solidności atomy nie mogą tworzyć solidnego świata. Wiem, że to oświadczenie oczywiste, ale czasami trzeba to zrobić. „Nauka” głównego nurtu i jej owczy chór białych fartuchów radzą sobie z tym raczej rewolucyjnym faktem, patrząc w drugą stronę i zasłaniając uszy rękoma; ro-

biąc wielki hałas, by uciszyć to, czego nie chcą usłyszeć, trwają przy swoim w ich własnej „dyscyplinie” tak, jakby nic się nie stało. Teraz, biorąc pod uwagę, że ludzkie społeczeństwo we wszystkich jego aspektach opiera się na wierze w solidność tego świata, możemy dostrzec, jak wszystko, co z tego wynika, w znaczeniu tego, jak robimy rzeczy, jak się organizujemy i jak podchodzimy do naszego życia, musi być wspomnianymi wcześniej „bzdurami”, ponieważ fundamenty, na których to wszystko oparto, zbudowano na ruchomych piaskach i powtarzaniu bzdur. Zniekształć fundamenty czegoś, a zniekształcisz wszystko, co z nich wynika. Do takich właśnie rzeczy należy szeroko rozpowszechnione wierzenie, że ludzkie ciało jest „solidne” lub „fizyczne”. Nie, nie jest. Nie ma fizyczności. Z tej zniekształconej percepcji solidności ciała wzięło się utrwalenie wierzenia, że jesteśmy ciałem, jesteśmy imieniem, które mu nadajemy; pracą, którą to ciało wykonuje, oraz jego kolorem, wiarą czy kulturą pochodzenia. Implantuj główne zniekształcenie a efektem domi-na zapłodnisz całą resztę szeregiem wypaczeń. Uderz w środek lustra a pęknięcia rozejdą się we wszystkich kierunkach. I tak właśnie jest z tymi „bzdurami”. „Uderzeniem” jest tutaj wiara w solidność świata, przez którą społeczeństwo „popękało” lub dostało odłamkami z tego głównego zniekształcenia. Wiara w fizykalność i solidność od samego początku jest wierzeniem w ograniczenia. Tak wielu rzeczy nie można zrobić, tyle rzeczy nie jest możliwych, jeśli świat jest solidny. „Ja nie mogę, ty nie możesz i to nie jest możliwe” wbudowano w tę bardzo iluzoryczną solidność postrzeganej trwałości.

Całość społeczeństwa głównego nurtu opiera się na tej fundamentalnej nieprawdzie, dlatego możemy przearanżować wspomniane na początku „bollocks” oraz pokrewne mu wyrażenia ze słowami „to” i „wszystko” w dobrze znaną nam frazę, która to wszystko podsumowuje – „to wszystko bzdura”. Jeśli świat nie jest więc solidny, to co w takim razie jest? Gdzie my jesteśmy? Kim jesteśmy? Co się dzieje? System Kontroli zaprojektowano tak, by powstrzymać nas przed poznaniem tego, dlatego sami musimy to odkryć. Kiedy dotrze do nas zrozumienie, kim jesteśmy i gdzie jesteśmy, obecny stan ludzkiego społeczeństwa stanie się zrozumiałym z natychmiastową jasnością. Życie „na” Ziemi jest oparte na gigantycznym kłamstwie, ogromnym i fundamentalnym fałszu i z tego Wielkiego Kłamstwa wywodzą się rozliczne ekspresje tego kłamstwa, które razem tworzą to, co nazywam Wielką Zniekształconą Bzdurą.

Kim więc jesteśmy?

OK, oto nowy punkt wyjścia, nowy fundament dla percepcji, chociaż nie jest on taki znowu „nowy”, został po prostu systematycznie zapomniany: To, czym jesteśmy, to Świadomość. Czym jest Świadomość? Jaźnią – stanem bycia świadomym. Sama w sobie nie posiada ona formy, po prostu JEST. Ale może przyjmować wszelkie iluzoryczne formy. Świadomość lub Jaźń jest nieskończona i wieczna, ale jeśli czas nie istnieje (kolejna iluzja, którą wyjaśnię później), jak cokolwiek może nie być wieczne? Faktycznie w rzeczywistości nie-czasu nawet słowo „wieczne” jest



Il. 12. Jesteśmy jak grzbiety fal – możemy wydawać się różni i „indywidualni”, ale wszyscy jesteśmy ekspresją jednego Nieskończonego Oceanu Świadomości...



Il. 13. [...] nasze poczucie indywidualności jest zaledwie naszym punktem uwagi.

powierzchnowe – tak jak „nieskończoność” wewnątrz rzeczywistości „nie przestrzeni” (co również jeszcze wyjaśnię). Będę używał tych słów jedynie po to, by móc wyjaśnić w ograniczonym zakresie pojęć ludzkiego języka podstawowe motywy, które mam zakomunikować. Jaźń czy też Świadomość jest jedynym stanem, który istnieje naprawdę. Jedyną pewnością jest wieczność – cała reszta to wybór tego, co Świadomość chce stworzyć dla swojego doświadczenia wewnątrz tej wieczności, wewnątrz tej nieskończoności. Wyobraź sobie jedną, Nieskończoną Świadomość doświadczającą siebie. Ty, ja, wszystko jest tą Nieskończoną Świadomością – każda roślina, drzewo, insekt, wdech powietrza i kropla deszczu. Możemy wyglądać inaczej, ale jesteśmy wyrazami tego samego oceanu Świadomości.

Białe grzywy oceanicznych fal różnią się od reszty oceanu, ale wciąż są częścią tego samego oceanu (il. 12 i 13).

Tym, co sprawia, że czujemy się „indywidualni”, jest nasz punkt obserwacji, nasz punkt skupienia uwagi wewnątrz tej nieskończonej wieczności. Punktem skupienia dla niemal każdego „na” Ziemi jest to, że jest swoim nazwiskiem, pracą, życiorysem, widełkami dochodu, wiekiem, kolorem, wyznaniem czy religią. Zapytaj większość ludzi o to kim są, a powiedzą coś w rodzaju:

Jestem Betty Jones, kasjerką w amerykańskim banku, urodzoną w Kolorado, wychowaną w Kansas i ostatniej jesieni obchodziłam moje 41 urodziny. Jestem baptystką, a moim Zbawicielem jest Jezus.

Lub...

Jestem Bob Phillips i pracuję w supermarkecie w Manchesterze. Mam 38 lat, jestem żonaty, mam dwójkę dzieci i pochodzę z mniejszości etnicznej afrykańskiego pochodzenia.

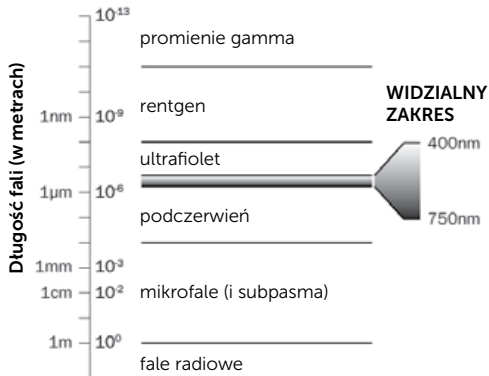
Jak często, jeśli kiedykolwiek, ktoś odpowiedział na to samo pytanie: „Jestem Nieskończoną Świadomością mającą doświadczenie zwane Betty Jones, kasjerką

bankową urodzoną w Kolorado?” lub nawet jeszcze prościej: „Jestem Nieskończoną Świadomością”? Ale taka jest prawda. To, w co wierzymy, że tym jesteśmy, nasze „ja” – nasze poczucie tożsamości – faktycznie jest jedynie tym, czego „my” (nasz punkt skupienia uwagi wewnątrz Nieskończonej Świadomości) doświadczamy. „Jestem doktorem”. Nie, nie jesteś. Jesteś Nieskończoną Świadomością mającą doświadczenie zwane doktorem. „Jestem kierowcą autobusu”. Nie, nie jesteś. Jesteś Nieskończoną Świadomością mającą doświadczenie zwane kierowcą autobusu itd., itd. Warunkowanie (programowanie) zaczyna się niemal natychmiast po opuszczeniu przez nas łona matki (w rzeczywistości nawet wcześniej), gdy rodzice mówią nam, kim jesteśmy na podstawie tego, co wcześniej System Kontroli powiedział im o nich samych. Warstwa po warstwie następuje programowanie tożsamości i percepcji, potem znów to samo ma miejsce poprzez szkołę, uniwersytet, nacisk rówieśników, grupowe myślenie i media we wszystkich ich formach. Nic dziwnego, że większość ludzkości żyje w swej fałszywej tożsamości, która nie jest niczym więcej niż tylko zaprogramowanym konstruktem podobnym do komputera odpowiadającego na zainstalowany program, który wierzy przy tym, że jest on „prawdziwy”. Ta komputerowa analogia jest ekstremalnie trafna. Ludzkie ciało jest bowiem wysoce zaawansowanym biologicznym systemem komputerowym, który pozwala ekspresjom Nieskończonej Świadomości (punktem skupienia) na doświadczanie tego „świata”, tej rzeczywistości, która nie jest niczym więcej jak zakresem częstotliwości wewnątrz Nieskończonej Możliwości (il. 14).

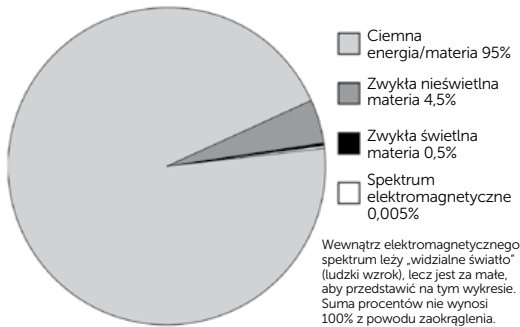
Większość ludzi myśli, że kiedy patrzy „poprzez” swoje oczy, widzi wszystko, co jest do zobaczenia w ich konkretnej „lokacji”, podczas gdy faktycznie „widzą” oni (dekodują) jedynie maleńki zakres częstotliwości wewnątrz widma elektromagnetycznego, znany nam jako „światło widzialne”. I kiedy mówię „maleńki”, to w istocie mam na myśli maleńki. Według niektórych naukowców widmo elektromagnetyczne składa się na jedynie 0,005% tego, co istnieje we wszechświecie masy/materii. Światło widzialne, jedyny zakres częstotliwości, jaki możemy dostrzec, jest ułamkiem nawet tych 0,005% (il. 15 i 16). Niektórzy mówią, że procent aktywności elektromagnetycznej jest tu nieco większy, ale nieznacznie (il. 17). Reszta, jak mówią, składa się z tego, co nazywają „ciemną materią” lub „ciemną energią”. Nazywa się to „ciemną materią”, ponieważ nie możemy jej dostrzec. Nie



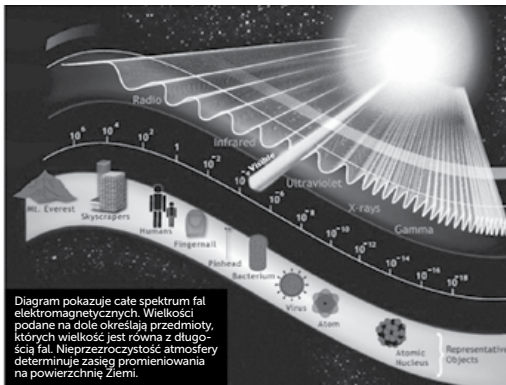
Il. 14. Komputer Ciało-Umysł a jednocześnie nadajnik-odbiornik łączy nasz punkt skupienia uwagi – obserwacji z maleńkim zakresem częstotliwości, który postrzegamy jako „świat”.



Il. 15. To, co „widzimy” (dekodujemy), jest nieskończoną małą utamkiem tego, co istnieje.



Il. 16. Nie zgadzam się z koncepcją „ciemnej materii” i „ciemnej energii” używaną w nauce głównego nurtu w tym sensie, że dla nas widzialny jest jedynie utamek egzystencji.



Il. 17. Ludzie są w zasadzie ślepi.

odbija światła, jest niewidzialne, nawet jeśli może „istnieć”. Wszystko w naszej rzeczywistości odnosi się do interakcji lub inaczej do kodowania informacji wewnątrz widma elektromagnetycznego. Pole elektromagnetyczne tego, co nazywamy szkłem (kryształem), pozwala światłu przechodzić, tak jak w przypadku okien,

kupując szczegółowej teorii stojącej za ciemną materią i wolę zachowywać prostotę, mówiąc tutaj o widzialnym i niewidzialnym wszechświecie. Chodzi o to, że właściwie całość wszechświata i wszystko poza nim jest niewidzialne dla ludzkiego oka i technologii, a i tak jest to zaledwie jeden wszechświat w nieskończonej liczbie wszechświatów i rzeczywistości wewnątrz Nieskończonej Świadomości – Nieskończonej Możliwości. Kiedy dostrzisz swój telewizor lub radio do konkretnego kanału lub stacji, to jest on tym jedynym, którego doświadczasz. Nie widzisz i nie słyszysz wszystkich pozostałych, choć istnieją one razem na różnych częstotliwościach wewnątrz tej samej rzeczywistości. Masz dostęp jedynie do tej, która jest właśnie dekodowana. Tak samo jest z biologicznym odbiornikiem-nadajnikiem i systemem komputerowym, który nazywamy ludzkim ciałem. Skupia ono naszą uwagę w wąskim pasie częstotliwości zwanym światłem widzialnym, więc staje się on tym, co postrzegamy i czego doświadczamy. Ale wszędzie wokół nas, w tej samej „przestrzeni”, są te wszystkie inne rzeczywistości w innych zakresach częstotliwości (i jednocześnie w żadnym), które składają się na to, co nazywamy „Kreacją” (il. 18). Widzimy coś jedynie wówczas, gdy światło jest od tego odbijane, a wszystko, co nie

ale pole elektromagnetyczne tego, co nazywamy ścianą, absorbuje część światła widzialnego i odbija resztę – stąd gdy jesteśmy otoczeni ścianami bez okien, jesteśmy w ciemności – braku światła widzialnego, jakim go postrzegamy.

Zróbmy więc dla otrzeźwienia krótkie streszczenie. To, co nazywamy „światem”, jest jedynie maleńkim zakresem częstotliwości zwanym światłem widzialnym, niewiarygodnie wąskim pasmem wewnątrz większego, ale wciąż fundamentalnie ograniczonego, widma elektromagnetycznego. To, co ludzie mogą „zobaczyć”, jest nieskończenie małym ułamkiem tego, co jest do zobaczenia. Pojazd-narzędzie, które skupia ludzką uwagę zaledwie na świetle widzialnym, nazywa się „ciałem”. Skupienie to jest wywierane przez prosty fakt, że systemy dekodowania i nadawania-odbierania informacji mózgu i DNA/struktury genetycznej jedynie manifestują „rzeczywistość” dla tego, co nazywamy świadomym umysłem wewnątrz zakresu częstotliwości światła widzialnego. To genetycznie dekodowane skupienie na postrzeganej rzeczywistości jest tym, co ludzie nazywają „człowiekiem” i omyłkowo biorą za swe prawdziwe istnienie. Tak nie jest. Jest to jedynie punkt skupienia uwagi wewnątrz ich Nieskończonej Świadomości. To ich „ocean” skupia uwagę na kropli i wierzy przez tymczasowe „sto lat lub trochę mniej”, że to

kropla, a nie ocean jest prawdziwym „Ja”. Poszukiwanie świadomości we wnętrzu mózgu jest jak zagładanie do radia, by znaleźć gościa grającego muzykę. Śmiać mi się chce, gdy słyszę ludzi wyśmiewających istnienie innych rzeczywistości i manifestacji Nieskończonej Możliwości, takich jak nieludzkie istoty, o których mówię, podczas gdy sami nie mogą nawet dostrzec innych poziomów swojej własnej rzeczywistości w segmentach pola elektromagnetycznego, takich jak ultrafiolet, podczerwień czy fale radiowe. Śmiechu warte, naprawdę. Cóż za samooszukiwanie się, coś za „naukowy” nonsens. Ludzkie społeczeństwo opiera się na solidnym świecie, podczas gdy świat wcale taki nie jest, opiera się on na wierze, że to, co widzimy, jest wszystkim, naprawdę zaś możemy zobaczyć (dekodować) jedynie maleńki ułamek tego, co jest do zobaczenia. Ujmując to dosadnie, możemy „zobaczyć” całe gówno. Nic dziwnego, że to wszystko bzdury. Jak może być inaczej, jeśli nawet same fundamenty tego, co myślimy o postrzeganiu przez nas rzeczywistości, również są iluzoryczne i błędne?

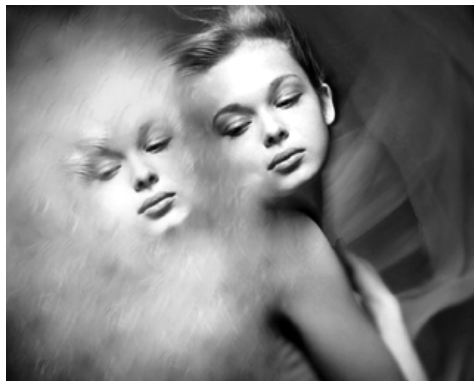
Ciało wiedzy

Ludzkie ciało jest biologicznym systemem komputerowym i mówiąc „biologicznym”, mam na myśli to, że jest to żywy organizm zdolny do oceny danych i odpo-



Il. 18. Ludzkość postrzega tak niewiele, a mimo to sądzi, że tak wiele wie.

wiedzi na nie. Komputer stacjonarny odpowiada zgodnie z tym, jak go zaprogramowano, ale komputer biologiczny o zaawansowaniu ludzkiego ciała ma świadomość, która może podejmować decyzje na podstawie danych wyjściowych i doświadczenia. Ludzki system odpornościowy jest tu idealnym tego przykładem. Nie musisz mówić swemu systemowi odpornościowemu, by robił to czy tamto, bezustannie skanuje on nasz system operacyjny

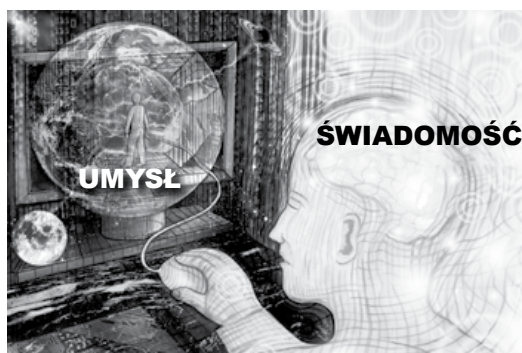


Il. 19. Identyfikujemy się z utamkiem tego, kim naprawdę jesteśmy.

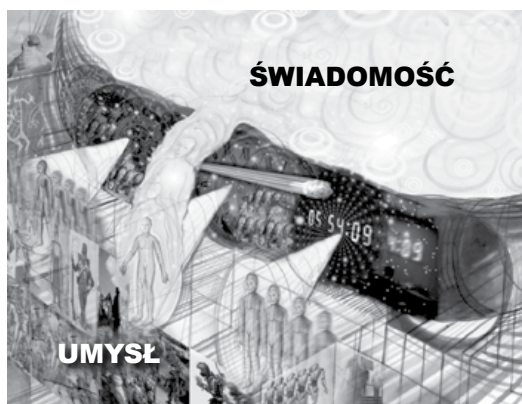
w poszukiwaniu zaburzeń, zniekształceń i zagrożeń, by następnie podjąć działanie, które uzna za stosowne. Jest to oprogramowanie antywirusowe ciała i, jak w przypadku konwencjonalnej technologii antywirusowej, może zawieść, nie radząc sobie z atakiem czegoś, czego nie doświadczyło (nie ma znaczących danych). Nowy wirus komputerowy może przełamać tzw. *firewall* antywirusa. Analogicznie: rdzenni Amerykanie padali jak muchy, gdy Europejczycy najeżdźcy przywieźli ze sobą ospę, przeciwko której układy odpornościowe rdzennych Amerykanów nie miały „oprogramowania”, a przez to skutecznej odpowiedzi. Niektóre uniwersytety na świecie są w trakcie rozwijania komputerów biologicznych opartych na zasadzie raczej oceny danych i podejmowania decyzji niż tylko na ograniczaniu się do zaprogramowanych odpowiedzi. Potrzebujemy biologicznego narzędzia/pojazdu, by doświadczyć tego „świata” – tego pasma częstotliwości zwanego światłem widzialnym – ponieważ nasza Świadomość wibruje lub rezonuje zbyt szybko, by móc bezpośrednio działać z tą rzeczywistością. Jej rdzeń, do czego dojdę później, wcale nie musi z nią rezonować. Wyobraźcie sobie dwie stacje radiowe lub telewizyjne w różnych częściach zakresu częstotliwości. Nie mogą działać ani komunikować się ze sobą, ponieważ są na różnych częstotliwościach i nigdy się nie zetkną. Tak samo jest z naszą Świadomością czy też Jaźnią. Jeśli mam stukać w te klawisze a wy trzymać tę książkę, „my” (Świadomość/Jaźń) musimy przyjąć zewnętrzną powłokę, rezonującą wewnątrz zakresu częstotliwości, którego chcemy doświadczyć. Tą powłoką lub pojazdem jest ludzkie ciało lub biologiczny komputer. Tym, do czego dąży ukryty System Kontroli – i w czym jest bardzo skuteczny – jest skłonienie nas do identyfikowania się raczej z cielesnym pojazdem niż z naszą prawdziwą istotą, naszą Świadomością, która poprzez ten cielesny pojazd doświadcza. Dlatego od narodzin jesteśmy programowani, by identyfikować „siebie” z ciałem i z jego imieniem, pracą, kolorem, rasą itp., itd. I gdy tak się stanie – mamy cię (il. 19).

Wyraźnie podkreślam tutaj różnicę pomiędzy tym, co nazywam Ciałem-Umysłem (biologicznym komputerem i jego energetycznym wyrazem znanym jako ludzkie pole auryczne) a Świadomością/Jaźnią (prawdziwym, nieskończonym i wiecznym jestestwem, które rozciąga się poza widmo elektromagnetyczne). Obrazuje

ją relacja pomiędzy komputerem stacjonarnym (Ciałem/Umysłem) i osobą (Świadomością) przy myszce i klawiaturze (il. 20 i 21). Ciało-Umysł powinno być narzędziem dla Świadomości, by doświadczać tej rzeczywistości i kiedy ciało odpowiada na impulsy Świadomości poprzez symboliczną mysz i klawiaturę (intuicję, wewnętrzną wiedzę), wszystko jest dobrze. Posiadasz Ciało-Umysł bezpośrednio działające ze światem, ale odpowiadające na mądrość Świadomości, która zna większy obraz, w którym to wszystko ma miejsce. Jesteś wtedy w tym świecie (Ciało-Umysł), ale ponad nim (Świadomość). Celem Systemu Kontroli jest odłączenie Ciała-Umysłu od Świadomości poprzez ściągnięcie naszego punktu uwagi na Ciało-Umysł (pięć zmysłów) z wyłączeniem wszystkiego innego. Jeśli się temu poddamy, „my”, nasz punkt uwagi, oba są „w” tym świecie. To jest megachwył. Teraz, bez mądrości i szerszej perspektywy Świadomości dysponujesz jedynie Ciałem-Umysłem do rozpracowania rzeczy. Problem w tym, że Ciało-Umysł to w porównaniu ze Świadomością pierwszoklasista i w tym punkcie Kult Zagubionych i Oszołomionych zdobywa kolejnego rekruta. Ciało-Umysł jest w tym świecie i jest od niego zależne, więc nie ma już innego punktu odniesienia oprócz niego. Widzi i słyszy to, co System Kontroli mówi mu, żeby służył poprzez system edukacji (programowania rzeczywistości), media (programowanie rzeczywistości) oraz rodzinę, przyjaciół, naukowców i akademików (zaprogramowanych na tę rzeczywistość programistów rzeczywistości). Faktycznie stało się to tak myślące, że ludzkie życie toczy się głównie wokół bycia programowanym, a następnie programowania innych lub na naleganiu, by stali się tak zaprogramowani, jak ty (stosując się do zmanipulowanego, zaprogramowanego „konsensusu”). To dlatego zaprogramowana większość nazywa cię szalonym lub niebezpiecznym, gdy masz inne poczucie siebie lub rzeczywistości w stosunku do „norm” (programu). Odrzucając fakt, że nie akceptujesz ich programu masowego umysłu jako jedynej rzeczywistości i że ją kwestionujesz, pytając o samą możliwość, że mogli do-



Il. 20. Ludzie są Nieskończoną Świadomością, ale myślą, że są swym imieniem, pracą, rasą i widetkami dochodów. Operator komputera myśli, że jest komputerem.

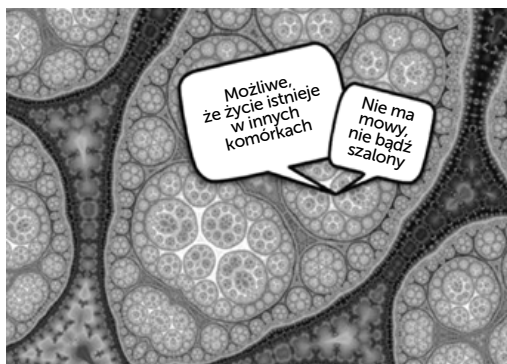


Il. 21. Kiedy uzyskujemy lub odzyskujemy naszą świadomość prawdziwego siebie, jesteśmy „w” tym świecie, ale „ponad” nim. Możemy widzieć iluzję taką, jaka jest, ponieważ nasz zakres percepcji wykracza poza nią.

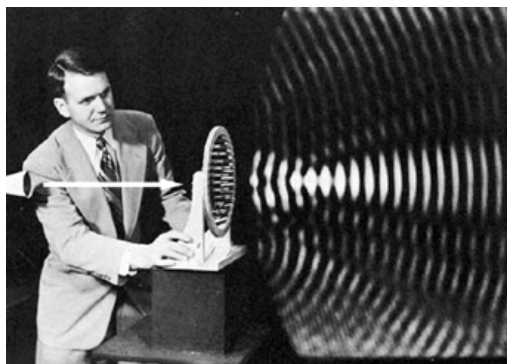
konać niewłaściwego wyboru. Ludzie nie chcą myśleć, że są zaprogramowani, więc przekonują siebie samych, że nie są. Wielu ludzi reaguje agresywnie bądź lekceważąco na tych o szerszym poczuciu rzeczywistości, ponieważ podświadomie przypominają im oni o ich własnym programowaniu. Nie ma bardziej zniewolonych niż ci, którzy fałszywie wierzą, że są wolni. Może się to również zacząć w najwcześniejszym wieku. Spójrzcie na to, co się dzieje nawet z małymi dziećmi w szkole, jeśli w jakikolwiek sposób różnią się one od stada.

Narodziny (logowanie)

Analogia komputerowa jest tu bardzo trafna w wielu aspektach, a najważniejszym z nich jest sposób, w jaki Ciało-Umysł dekoduje rzeczywistość. Ludzie myślą, że żyją w „fizycznym” wszechświecie, ale tak nie jest. Fundamentem wszechświata nie jest „fizyczność”, którą jak nam się wydaje, widzimy, ale energetyczny konstrukt informacyjny o założeniach bardzo podobnych do bezprzewodowego Internetu. Gdy jesteś gdzieś, gdzie jest łącze wi-fi, skąd wiesz, że ono tam jest? OK, kawiarnia czy cokolwiek innego może mieć mały znak mówiący o tym, ale gdyby go tam nie było? Skąd byśmy wiedzieli? Nie możesz zobaczyć bezprzewodowe-



Il. 22. To mogliby być rozmawiający ludzie.



Il. 23. Forma falowa bądź Metafizyczny Wszechświat. Podstawowym polem informacyjnym wewnątrz naszej rzeczywistości jest forma falowa.

go Internetu, a bez komputera nie możesz potwierdzić jego istnienia. Gdyby bezprzewodowy Internet istniał, ale nie byłoby komputerów, by to „udowodnić”, nazywano by cię szaleńcem za samo sugerowanie, że Internet jest wszędzie wokół nas. „Jesteś szalony; mówisz mi, że istnieje coś, czego nie mogę zobaczyć”. Czy nie byłby to ten sam „ja”, który dekoduje jedynie nieskończenie mały ułamek wszechświata i „widzi” przez to wspomniane wcześniej „całe gówno”? Wiecie, wierzę, że tak by było. Ludzie są tacy zabawni. Chińskie powiedzenie mówi o jednej rybie pytającej drugą: „Czy wierzysz w ten ocean, o którym mówią?”. Znalazłem również w Internecie rysunek, który także oddaje ten motyw (il. 22). Wszechświat jest tkaniną rezonujących falowych form pól informacyjnych poza światłem widzialnym, dekodujemy z niego informacje, ale rów-

nież je w nim „zamieszczamy” poprzez nasze myśli i emocje – po raz kolejny analogicznie do motywu bezprzewodowego Internetu. Nazywam to falowym konstruktem Metafizycznego Wszechświata bądź Kosmicznego Internetu (il. 23). Forma falowa może przechować nadzwyczajne ilości informacji i wszystko, co „widzimy”, jest dekodowane z tego falowego poziomu wszechświata w rzeczywistość nazywaną światłem widzialnym – „świat” tak zwanego świadomego umysłu. Pięć zmysłów wzroku, słuchu, dotyku, zapachu i smaku to systemy dekodujące. Zmieniają one falową formę informacji w informację elektryczną, która jest komunikowana do mózgu, który wraz z całą strukturą genetyczną dekoduje sygnały elektryczne w fizyczne i holograficzne (iluzoryczną „fizyczność”). Na tych wszystkich etapach jest to ta sama informacja, ale przybierająca różną postać (il. 24). To, co naukowcy nazywają atomami, to energetyczne wyrazy tego procesu dekodowania,



Il. 24. Pola informacyjne form falowych są dekodowane poprzez poziomy cyfrowe i elektryczne w holograficzny – iluzorycznie „fizyczny” – świat świadomego umysłu.



Il. 25. Świat jest w twojej „głowie”. Mózg dekoduje informacje elektryczne w holograficzną iluzoryczną rzeczywistość, sam mózg również jest holograficzną wersją informacji formy falowej.

więc nie muszą one być solidne, by móc budować świat, który nie jest solidny. Ale czy nie uderzymy się w głowę, próbując przejść przez mur? I czy kiedykolwiek próbowaliście przesunąć rękę przez blok betonu? To prawda, ale ten opór nie bierze się z solidności. Powoduje go spotkanie dwóch różnych pól elektromagnetycznych – jedynie ten opór energetyczny dekodujemy tak, by wyglądał jak „fizyczny” opór. Istnieją bardzo wysokie stany Świadomości, które mogą to obejść i przechodzić przez ściany – to pole elektromagnetyczne przechodzące przez inne pole elektromagnetyczne. Kiedy ludzie widzą „duchy” przechodzące przez ścianę, dzieje się tak, ponieważ częstotliwość „ducha” jest tak odległa od częstotliwości muru, że żadne z nich nie istnieje w rzeczywistości tego drugiego. To jak sytuacja dwóch stacji radiowych dzielących tę samą „przestrzeń” bez zakłócania siebie nawzajem.

Uszy są najbardziej oczywistymi dekodującymi formę falową/wibracji w tym, że przekształcają one informacje fali dźwiękowej na informację elektryczną, która jest komunikowana do mózgu. Tylko kiedy mózg dekoduje, faktycznie „słyszymy” cokolwiek. Lub... Niechaj ten, kto ma uszy, by słyszeć, dekoduje. Kiedy ktoś do nas

mówi, słyszymy jego słowa, ale to, co komunikuje, istnieje w tej formie jedynie w naszych głowach. To, co przechodzi pomiędzy jego „ustami” i naszymi uszami to nie słowa, ale wibracyjne lub falowe informacje generowane przez jego struny głosowe. Podczas gdy słyszenie może być najbardziej oczywiste, to wszystkie pięć zmysłów działa w ten sam sposób. Kiedy uderzamy się w nogę (zmysł dotyku), nie mówimy „a!”, dopóki informacja elektryczna o tym nie zostanie przekazana z punktu uderzenia do mózgu, by ten ją zdekodował. (Kiedy mój syn Gareth miał operację złamanej nogi, anestezjolog powiedział, że zablokuje wiadomości idące ze złamania do mózgu, by złagodzić ból. Jeśli mózg nie dekoduje bólu, wtedy go nie odczuwamy i tak samo jest ze wszystkimi informacjami otrzymywanymi przez pięć zmysłów. Język dekoduje informację falową, ale to mózg mówi „mmmmm” lub „fuj”. To dlatego różne części mózgu specjalizują się w dekodowaniu danych z poszczególnych zmysłów (il. 25). Te różne „części” mózgu (oraz sam mózg, ciało i wszechświat w ogóle) wszystkie są falowymi polami informacyjnymi dekodowanymi przez inne informacyjne pola falowe w holograficzną (iluzoryczną) „fizyczność”. Dojdę do zasady holograficznej wkrótce i otworzy to drogę ku o wiele większemu zrozumieniu „fizycznej” rzeczywistości przez wszystkich, dla których jest to nowa koncepcja. Mózg z jego miliardami neuronów połączonych przez tryliony synaps jest siecią dekodującą odbioru i transmisji informacji. W artykule magazynu „Wonderpedia” czytamy:

Każdej sekundy 11 milionów doznań płynie tymi ścieżkami w drodze do wysoce złożonej struktury. Mózg jest konfrontowany z alarmującym wyborem obrazów, dźwięków i zapachów, który jest rygorystycznie filtrowany, dopóki nie zostanie z tego kierowana lista około 40. Stąd 40 doznań na sekundę składa się na to, co postrzegamy jako rzeczywistość.

Mózg wnosi do świadomej rzeczywistości jedynie 40 wrażeń sensorycznych z każdych 11 milionów. Samo w sobie jest to warte chwili zastanowienia. Po zakręgleniu tego do minuty rzeczywistości jest ona konstruowana przez mózg z 2400



Il. 26. Świat jest w twojej „głowie”. Mózg dekoduje informacje elektryczne w holograficzną iluzoryczną rzeczywistość, sam mózg również jest holograficzną wersją informacji falowej.

wrażeń z możliwych 660 milionów, co oczywiście staje się coraz bardziej fantastyczne, im dłuższy czas weźmiemy pod uwagę. Jak ludzie w ogóle mogą myśleć, że wiedzą, co się dzieje, gdy postrzegamy jedynie taki ułamek tego, co jest do postrzegania? Świadomie postrzegamy tylko 40 wrażeń na sekundę z 11 milionów i „widzimy” maleńki zakres częstotliwości, który ocenia się na 0,005% te-

go, co istnieje we wszechświecie (faktycznie jest to nawet jeszcze mniej). Mózg jest w stanie sprawić, że tych 40 wrażeń zdaje się nieprzerwaną rzeczywistością, ponieważ sam wypełnia luki tym, co jak myśli, powinno w niej być. Prosty przykładem jest sytuacja, gdy napisałeś zdanie z brakującym wyrazem, ale czytasz je tak, jakby on tam był, ponieważ mózg wypełnia luki tym, co jak wie, powinno tam być. Wtedy przychodzi ktoś inny, kto nie napisał tego zdania, i często widzi brakujące słowo, ponieważ jego mózg nie jest tak blisko związany z tym ułożeniem słów. Dlatego książki, zanim trafią do druku, muszą być czytane przez korektorów. Luki i percepcje są również wypełniane i konstruowane z pamięci osoby, stanów emocjonalnych, pragnień i wierzeń; i tak dwoje ludzi patrzących na tę samą scenę może bardzo różnie postrzegać to, co widzą (dekodują). Możemy tu zrozumieć wartość słów wypowiedzianych w filmie *Matrix* przez dziecko opisujące, jak wygięto łyżkę (il. 26):

Nie próbuj wyginać łyżki. To niemożliwe. Zamiast tego... spróbuj jedynie zdać sobie sprawę z prawdy.

Jakiej prawdy?

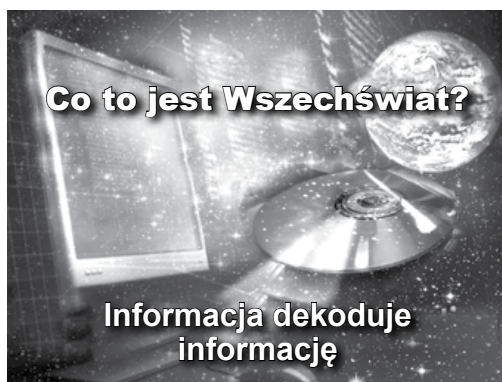
Że nie ma łyżki.

Nie ma łyżki?

Wtedy zobaczysz, że to nie łyżka się wygina, tylko ty sam.

Nie widzimy rzeczywistości taką, jaka jest, ale taką, jaką my jesteśmy i System Kontroli pracuje w ciągu naszego życia, by programować nasze poczucie rzeczywistości dyktujące naszą doświadczaną rzeczywistość. Ponad 80% informacji, z których mózg konstruuje rzeczywistość, pochodzi ze zmysłów wizualnych i właśnie dlatego symbole i obrazy są o wiele ważniejsze w programowaniu percepcji niż dźwięki i słowa oraz inne zmysły. To, co nazywamy

„fizyczną” rzeczywistością i „solidnym” światem, istnieje jedynie, gdy mózg dekoduje informacje falowe w holograficzną iluzję, którą nazywamy „ludzkiem życiem”. Wszechświat jest informacją – koduje i dekoduje informacje w taki sam sposób, w jaki ty umieszczasz je na dysku z programem (informacją zakodowaną do odekodowania), a dysk jest dekodowany przez komputer (informację zakodowaną, by dekodować informacje) w „rzeczywistość” na ekranie (il. 27). Lampa telewizyjna kieruje strumień elektronów na ekran w szczególnej sekwencji, a mózg dekoduje formujące się na ekranie piksele w dostrzegalne nieruchome obrazy i łączy je w taki sposób, by stworzyć iluzję ruchu. Komputer Ciało-Umysł robi to samo z ogółem rzeczywistości, dekodując formy falowe w jej elektryczne, cyfrowe i holograficzne ekspresje. Bez tych wrodzonych właściwości mózgu nie byłoby telewizji ani rzeczy-



Il. 27. Zrozumienie, które odstania „tajemnice”.

wistości takiej, jakiej obecnie doświadczamy. Żyjemy „w” kosmicznym odpowiedniku „gry” wirtualnej rzeczywistości, symulacji, i ta scena w filmie *Matrix*, kiedy Morfeusz wyjaśnia Neo rzeczywistość, jest oparta na faktach:

Co jest realne? Jak zdefiniujesz „realne”? Jeśli mówisz o tym, co możesz poczuć, co możesz powąchać, posmakować i zobaczyć, wtedy „realne” to po prostu sygnały elektryczne interpretowane przez twój mózg.

Dokładnie. Co więcej, sposób, w jaki te sygnały są interpretowane, może być zewnętrznie manipulowany – i jest, na skalę, której większość ludzi nawet nie zaczęła pojmować. Więcej o tym w dalszej części książki. Pokój, „w którym” siedzisz, lub krajobraz, który „widzisz” wokół, istnieje w tej formie jedynie w twojej głowie/umyśle. Nie jesteś w pokoju – pokój jest w tobie. Widoczny na zewnątrz twojej percepcji „świat” jest w całości iluzją. Mózg jest kompletnie pozbawiony światła i działa z iluzorycznym „zewnętrznym światem” poprzez nieustanny napływ elektrycznej kopii falowej/wibracyjnej, „światłnej” informacji. Pozostający w całkowitych ciemnościach mózg pozwala nam „widzieć” światło, ponieważ dekoduje tę rzeczywistość ze źródła informacji elektrycznej. To, co nazywamy „życiem”, jest jedynie eksploracją naszego własnego umysłu lub świadomości i z tego powodu nasza percepcja rzeczywistości staje się naszą doświadczaną rzeczywistością. Nie lubisz swojego życia? Więc wyobraź sobie coś innego. Możemy chorować lub się starzeć jedynie dlatego, że pozwalamy tej rzeczywistości manifestować się w tych paru centymetrach sześciennych w tyle mózgu, gdzie nasza wizualna rzeczywistość jest dekodowana w iluzoryczną formę. Technologia komputerowa wirtualnej rzeczywistości jest obecnie używana do wszystkiego: od rozrywki po symulacje treningowe i coraz bardziej zbliża się do odbijania rzeczywistości, której doświadczamy w formie codziennego życia. Ale w końcu jak działa ta technologia? Włamuje się ona do tych samych pięciu zmysłów, które dekodują falowe formy rzeczywistości w „ludzkie życie” i karmi tych pięć zmysłów alternatywnym źródłem informacji do dekodowania ich w symulowane doświadczenie. Najbardziej wyrafinowana z tych technologii włamuje się w proces dekodowania



Il. 28. Symulacje komputerowe włamują się w system dekodujący pięć zmysłów i karmią je fałszywą rzeczywistością.



Il. 29. Może się to wydawać równie prawdziwe jak świat „realny”.

wzroku poprzez gogle, do zmysłu dotyku poprzez rękawice itp., i dla doświadczającego wszystko wydaje się niewiarygodnie „realne”, choć jest to jedynie generowana komputerowo iluzja oszukująca zmysły w celu dekodowaniu iluzji (il. 28 i 29). To jest to, co nasze pięć zmysłów i tak robi przez cały czas (il. 30). Technologia wirtualnej rzeczywistości tworzy wirtualną rzeczywistość wewnątrz wirtualnej rzeczywistości, którą nazywamy ludzkim życiem i gdy wejdziemy w głąb króliczej nory, odkrywamy, że nawet to, co nazywamy ludzkim życiem, jakim go obecnie doświadczamy, także jest wirtualną rzeczywistością wewnątrz kolejnej wirtualnej rzeczywistości.



Il. 30. Niektóre szpitale używają symulacji wirtualnej rzeczywistości, by te skłonity umysł ku dekodowaniu rzeczywistości sprawiającej, że zmiana opatrunków jest mniej bolesna.



SPODOBAŁ CI SIĘ FRAGMENT
KTÓRY PRZECZYTAŁEŚ?

Zamów książkę

ILUZJA PERCEPCJI

CZĘŚĆ 1. STEK BZDUR

w [księgarni Illuminatio](#)



SPRAWDŹ PEŁNĄ OFERTĘ WYDAWNICTWA NA

www.illuminatio.pl



Bądź na bieżąco i śledź nasze
wydawnictwo na **Facebooku**:

www.facebook.com/illuminatiopl

Książki wydawnictwa Illuminatio
znajdziesz również w **Magicznej Galerii**

www.CzaryMary.pl